Nr. 102. Lwów — Czwartek dnia 4 Maja. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok kaw. Diany)
„ Biernojewskiego ul. Jagiellońska l. 6.
„ Niżałowskiego Hotel Żorża.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1.10) Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3.— (Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 25 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Dziś: św. Floryana M. | Fteodora Syk.
Jutro: św. Piusa V Pap. | Heorhyja

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 43
Zachód „ 7 „ 11

Długość dnia g. 14 m. 28
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 3 maja.

Wielki książe Włodzimierz, reprezentant cara na srebrnem weselu włoskiej pary, miał, podług paryskich dzienników, zrobić skandal podczas galowego obiadu. *Figaro i Libre Parole* jednogłośnie o tem donoszą, ale każde cokolwiek inaczej. Według pierwszego z tych pism skandal był mały, według drugiego ogromny, a prawdy, oczywiście, ani tu, ani tam, bo jakiekolwiek jest polityczne usposobienie tego księcia, zawsze przecież to człowiek znający się na formach towarzyskich, a oprócz tego właśnie jemu i jego żonie, z domu Hohenzollernównie, przypisują w Rosyi rolę rzeczników dobrych stosunków z Niemcami. Przecież właśnie z tego tytułu bywał on w Berlinie nawet wtedy, gdy Rosya trwała na bardzo złej stopie z Niemcami, a jeszcze niedawno bawił na polowaniu u cesarza Wilhelma. Więc niezawodnie nie zrobił mu publicznej impertynencyi, zwłaszcza że za taką mogłyby Niemcy zażądać od Rosyi satysfakcyi, jeśli już jest zwyczajem między mocarstwami upominać się o obrazę, wyrządzoną jakiemuś strażnikowi, albo jakiemuś przemytnikowi. Lecz opowiedzmy ten skandal.

Zapewne pamiętają czytelnicy, że toast cesarza Wilhelma był dość długi i kwiecisty, istny ułamek oratorskiej sztuki, ale w guście niemieckim, więc przeładowany stylowymi arabeskami, którymi cesarz ozdobił zapewnienia serdecznych uczuć, jakie żywi naród niemiecki dla włoskiego narodu. Otóż gdy on już kończył ów toast, nagle w. k. Włodzimierz zwrócił się do swej sąsiadki pani Billotowej, żony francuskiego ambasadora, i podnosząc kielich, rzekł: „Ja, madame, piję za pomyślność waszej ojczyzny, piję bez frazesów, ale z całego serca!" Wszyscy posłyszeli te słowa, więc na chwilę powstała cisza zakłopotania, potem zaś cesarz podniesionym głosem zakończył swą niemiecką mowę włoskim dodatkiem, w którym oznajmił, że pije za zdrowie włoskiej pary. Tak opowiada *Figaro*, zaś *Libre parole* utrzymuje, że tak było: Wielki książę rzekł do pani Billotowej: „I ja także piję, ale tylko za pomyślność waszej drogiej ojczyzny, a piję prosto, bez frazesów." I kielichem swym trącił o kielich ambasadorowej. Wszyscy zwrócili na to uwagę, wszyscy się zdetonowali i spuścili oczy, cesarz ostro obrócił się do księcia i patrzył nań roziskrzonym wzrokiem i usta ściskał. Jeden tylko w. ks. Włodzimierz widocznie był bardzo zadowolniony. Ciężkie milczenie trwało aż dziesięć minut (niesłychanie długo!). Zakłopotanie było tak wielkie, że nikt nie wiedział, jak wyjść z tego położenia. Nareszcie cesarz zmienionym głosem dokończył toastu.

Gdyby naprawdę brat cara zrobił coś podobnego, to wcale nie dziwne byłoby to, że ludzie bardzo światowi stracili przytomność, bo impertynencya tego rodzaju, zrobiona i gospodarstwu i cesarzowi i wszystkim, byłaby czemś nadzwyczajnem. Za samo rozpuszczenie tej plotki mocno ukąsiły berlińskie dzienniki tego księcia, któremu jego przyjaciele francuscy przypisali takie bohaterstwo; mianowicie rzekły one, że jeśli w. ks. Włodzimierz zdolny był do zrobienia takiej awantury, o czem one nie mogą sądzić, to żaden urzędowy sprawozdawca z tego obiadu nie był zdolny umieścić tego epizodu w swym raporcie do rządu, dlatego też dwory zagraniczne nic o tem nie wiedzą. Legenda jednak zostanie. Jeśli ona jest niemiła rosyjskiej dynastyi, to niechże ta dynastya tem się pociesza, że źle wychowany przyjaciel francuski darmo daje proch bezdymny, darmo popiera Rosyę na Wschodzie, darmo służy przed caratem na tylnych łapkach. A zresztą, czy to pierwsza towarzyska plamka na stosunku frankorosyjskim!

Tymczasem cesarz Wilhelm śpiesznie wraca do domu. Wczoraj w Lucernie przyjmował go uroczyście prezydent republiki szwajcarskiej w otoczeniu różnych wojskowych i cywilnych dostojników. Wystawiono honorowe wojska, które cesarz oglądał, grano hymn pruski, potem ugoszczono cesarza śniadaniem i z pompą odprowadzono go na kolej. Są to w Szwajcaryi rzeczy tak niezwykłe, nieokazywane dotąd nikomu, że dały powód do różnych przypuszczeń politycznej natury. Zwłaszcza we Francyi zapanowało przekonanie, że Szwajcarya, poróżniwszy się z trzecią republiką na polu ekonomicznem, przechyla się ku trójprzymierzu i może z czasem skwituje ze swej neutralności, aby na wypadek wojny coś zarobić. Jest to jednak koncept tak samo płytki, jak ów o zachowaniu się w. ks. Włodzimierza podczas obiadu w Kwirynale.

Dziś cesarz zatrzyma się na krótko w Karlsruhe, a jutro już będzie w domu, właśnie w chwili, gdy parlament przystąpi do dyskusyi nad militarnym projektem. Przyjęcie tego projektu nazwał świeżo urzędowy organ sprawą honoru i bezpieczeństwa Niemiec. Sprawą honoru! Kto tak mówi w imieniu rządu, ten niezawodnie jest pewny, że nie obrazi parlamentu, czyli, że niehonorowa rzecz się nie stanie. Jakoż inny wczorajszy telegram donosi, że hr. Caprivi już zawarł kompromis z junkrami, centrum, liberałami i częścią stronnictwa postępowego. Będzie tedy większość dla kompromisowego projektu, który niezawodnie różni się od pierwotnego, ale w czem się różni, o tem dotychczas nie wiadomo. Postępowcy dlatego zgodzili się delegować część swego obozu do głosowania za projektem, że są uradowani odroczeniem wniosku o zniesieniu wyroku banicyjnego, wydanego 16 lat temu na Jezuitów, i jeszcze tem, że między centrum a Jezuitami powstało wrzekomo rozdwojenie. O rozdwojeniu ma świadczyć to, że *Voce della Verita* wezwało centrum do usuwania się od wszelkich kompromisów z rządem i trwania zawsze na zasadniczem stanowisku, albowiem właśnie przez to katolicy niemieccy zdobyli ogromne znaczenie, o którego wielkości świadczy i to, że cesarz Wilhelm, monarcha protestancki, był w Watykanie. Droga kompromisów, jest zdaniem *Voce della Verita* drogą do upadku. Jednakże pomimo tego centrum zawarło kompromis w sprawie militarnej, zatem ono już nie podlega rozkazom jezuickim, jest patryotyczne, więc postępowcy mogą iść z niem ręka w rękę. Takie gadanie może jest dobre dla udobruchania płytkich wyborców postępowych, którym jakoś trzeba wytłómaczyć to, że postępowcy będą głosowali za zwiększeniem ciężarów militarnych. Ale poważni ludzie wiedzą, że Jezuici nikomu nie narzucają kosmopolityzmu i miłość ojczyzny tak samo uważają za przymiot, jak wszyscy zacni ludzie, a co do *Voce della Verita*, to za ten dziennik Jezuici tak samo nie odpowiadają, jak naprzykład za francusko-rosyjski *Moniteur de Rome*. Dyskusya militarna skończy się w sobotę. Będzie to więc dzień bardzo ważny dla Niemiec. Jeśli w głosowaniu projekt upadnie, to — jak głoszą — hr. Caprivi zaraz odczyta orędzie cesarskie, rozwiązujące parlament, poczem zerwie się nad krajem agitacyjna burza. Mówią w Berlinie, że cesarz dlatego przyśpieszył swój powrót, aby osobiście zalecić wybitnym deputowanym głosowanie za projektem.

Jenerałowie belgijscy przedstawili królowi memoryał o stanie armii. W tym dokumencie udowadniają oni, że całe wojsko jest na wskróś przesiąknięte socyalizmem najskrajniejszym, wprost anarchicznym — i illustrują to twierdzenie przykładami z koszarowego życia. Zdaniem jenerałów, żołnierze dlatego są socyalistami, że pochodzą tylko z jednej warstwy robotniczej i to z najgorszego jej odłamu, co się tem tłómaczy, iż w Belgii nie ma powszechnego obowiązku służby wojskowej, ale jest werbunek. Za kilkaset franków można na kilka lat sprzedać się na żołnierza. Oczywiście sprzedają się tylko wybiórki ubóstwa i próżniacy, bo z patryotycznych względów nikt do wojska nie idzie. Jest też ono najgorsze w Europie. Otóż jenerałowie dowodzą, że po ostatniej zmianie konstytucyi trzeba koniecznie zaprowadzić powszechno-europejski system obowiązkowej dla każdego służby wojskowej, aby w szeregach były żywioły nietylko robotnicze, ale także wiejskie i mieszczańskie. Król z tem się zgodził i od gabinetu zażądał wypracowania odpowiedniego projektu. Wskutek tego stary minister wojny jen. Pontus oświadczył, że podeszły wiek nie pozwala mu wziąć się do ciężkiej reformy, prosi więc o dymisyę. Jego miejsce ma zająć komendant brukselskiego garnizonu jen. Brassiane, co podobno martwi socyalistów, a cieszy wszystkich innych.

Historya w świetle rosyjskiem.

II.

Drugi artykuł rosyjskiego *Gońca Rządowego* brzmi tak:

Przekonawszy królów, że prowincye zachodnio-rosyjskie nie prędzej zostaną czysto polskiemi, aż będzie w nich zaprowadzona wiara rzymsko-katolicka, Jezuici celem ułatwienia przejścia prawosławnych na katolicyzm wymyślili unię. Unia kościelna, dokonana w roku 1596 na soborze brzeskim, miała być pomienionem stadyum przejściowem i przyczynić się jednocześnie do polonizacyi staro-rosyjskiego kraju. Lecz na soborze Brzeskim, pomimo pogróżek i obietnic korzyści materyalnych, udało się nakłonić tylko część biskupów prawosławnych do przyjęcia unii, większość zaś duchowieństwa, książąt, szlachty i ludu pozostała wierną prawosławiu i ogłosiła edykta brzeskie za nieważne i wymuszone. Za to podlegli oni anatemie i okrutnemu prześladowaniu.

Nietolerancya i ucisk Jezuitów były zwrócone nietylko przeciwko prawosławnym, lecz i przeciw wszystkim dysydentom w państwie polskiem. Z powodu prześladowania Inflantczyków-protestantów wynikła wojna pomiędzy Polską i Szwecyą. Na mocy pokoju, zawartego w r. 1660 w Oliwie, Polska straciła Inflanty. Nieco wcześniej, w r. 1654, Polska z powodu swojej nietolerancyi, okrucieństwa i prześladowania kozaków, straciła Małorosyę. Kozacy długo walczyli z Polską, broniąc swoich praw i wiary, lecz w końcu czara ich cierpliwości została przepełniona i oderwawszy się ostatecznie od Polski, przyłączyli się do Rosyi. Te same przyczyny wywołały wkrótce wojnę z Rosyą, zakończoną pokojem Andruszowskim w r. 1667, na którego mocy do Rosyi wróciło jej stare dziedzictwo: Kijów, Czernihów, ziemia Siewierska i Smoleńsk.

Wszystko to, zdawałoby się, powinno wreszcie opamiętać Polaków i wyjaśnić im, do czego doprowadza ich przyjaźń z Jezuitami, lecz oni nie odgadli rzeczywistych przyczyn wspomnianych strat. I oto, zamiast zmienić swój stosunek do dysydentów i wyemancypować się z pod zgubnego wpływu Jezuitów, Polacy w dalszym ciągu trwali w przesądach i nietolerancyi. Tymczasem Jezuici zręcznie korzystali ze wszystkich okoliczności, prowadzących do ich celu i wywierali coraz to większy wpływ. Fanatyzm religijny wzrastał w kraju, w miarę, jak szerzyło się ubóstwo duchowe. Położenie narodu zachodnio-rosyjskiego stawało się wciąż uciążliwszem, zwłaszcza od czasu, gdy kozacy, jedyni jego obrońcy, których Polacy bali się, przyłączyli się do Rosyi i przerwali stosunki z Polską.

Usiłowania religijne Polaków, skierowane przeciwko prawosławiu, ważne są zwłaszcza z tego względu, że zwiększały wpływ polski w prowincyach rosyjskich. Wkraczając w te prowincye, Polacy zbliżali się do narodu rosyjskiego i gnębili go, można powiedzieć, swojem szlachectwem. Duchowieństwo katolickie, świeckie i jezuickie, z niecierpliwością posuwało się za szlachtą i kierowało nią. Tym sposobem ciężar wpływu cudzoziemskiego był podwójny. Najcięższą i najzgubniejszą w swoich skutkach częścią tego wpływu była naturalnie ta, którą wywierało duchowieństwo łacińskie. Dumny szlachcic polski prześladował „chłopa" rosyjskiego, lecz prześladowanie to dotyczyło właściwie jego bytu materyalnego. Dusza chłopa była dla niego zanadto obojętną, ażeby zwracał na nią uwagę — w skutek czego była ona wolna od dotknięcia się szlachectwa polskiego. Duchowieństwo zaś katolickie wkraczało do tej zamkniętej dla szlachty dziedziny. Zaglądało ono do izby, do duszy, do wierzeń religijnych włościanina i wszędzie roztaczało swój wpływ zgubny.

Do połowy XVIIgo wieku polityka systematycznego prześladowania przez rząd polski prawosławia i narodowości rosyjskiej w prowincyach zachodnio-rosyjskich, jakkolwiek otrzymała wielki rozwój i była ciężkiem brzemieniem dla narodu rosyjskiego, nie miała jeszcze charakteru urzędowego.

Ucisk polsko-katolicki do drugiej połowy XVII wieku nosi charakter raczej nadużyć prywatnych i intrygi rządowej, aniżeli ucisku w formie legalnej. Naród rosyjski wprawdzie cierpiał wielce w walce z nią i katolicyzmem, lecz w czasie tym nie wydano żadnego postanowienia, dołączonego do praw polskich, a skierowanego ku szkodzie prawosławia i narodowości rosyjskiej. Do drugiej połowy XVII wieku ucisk prawosławia i narodowości rosyjskiej ze strony rządu miał swój wyraz jedynie w środkach administracyjnych, wymierzonych ku ograniczeniu praw prawosławnych, ku zachęcie do bezkarności krzywd, wyrządzonych rosyjskim mieszkańcom i ku podtrzymaniu gorliwej propagandy jezuickiej. Królowie obdarzali urzędami, godnościami, majątkami, przynoszącemi znaczne dochody i wszelkiemi beneficyami wyłącznie tylko katolików, zwłaszcza tych, którzy przechodzili na katolicyzm z prawosławia. Ci zaś Rosyanie, którzy trzymali się swej wiary i narodowości, mimo wszelkich zasług byli systematycznie pomijani przy udzielaniu nagród, w skutek czego rosyjskie rody szlacheckie szybko zaczęły ubożeć i wiele z nich, upadając w walce, przechodziło na katolicyzm.

Stan taki trwał do połowy XVII wieku, gdy na tronie polskim zasiadł Jan Kazimierz. Polityka i sposób postępowania rządu polskiego zmieniły się wówczas radykalnie. Były zakonnik jezuicki, duszą i ciałem ulegający wpływowi swego zakonu, Jan Kazimierz, z natury był skłonny do podstępnych i gwałtownych środków. Z wstąpieniem jego na tron, zaczęło się w Polsce prawdziwe królowanie Jezuitów. W dzień koronacyi swej Jan Kazimierz wykonał przysięgę, iż nie da prawosławnym żadnego miejsca w senacie, ani żadnej innej godności lub starostwa. Za jego rządów ucisk narodu rosyjskiego dobiegł punktu kulminacyjnego.

Prawa prawosławnych były coraz bardziej ograniczane i to nietylko na mocy rozporządzeń prywatnych jak było przedtem, lecz na mocy postanowień sejmów i dekretów królewskich. Wszyscy biskupi prawosławni byli wypędzeni z Rzeczypospolitej; ostatni zaś z nich, Nielubowicz Tukalski, był nawet zamknięty w więzieniu. Wszystko to wywołało takie nieporządki i zaburzenie, że Jan Kazimierz musiał w końcu abdykować. Po Janie Kazimierzu panowali Michał Wiśniowiecki (1668—1675) i Jan III Sobieski (1675—1696); obadwaj przy obejmowaniu rządów ponowili przysięgę swego poprzednika i w dalszym ciągu z okrucieństwem prześladowali i uciskali ludność rosyjską w państwie.

Za Michała Wiśniowieckiego Polska straciła Podole z Kamieńcem, które na mocy pokoju 1672 roku przeszło do Turcyi, i tym sposobem w ciągu jednego stulecia została pozbawiona prawie czwartej części swego terytoryum. Upadek państwa postępował nader szybko. Władza królewska słabła. Na królów wybierano ludzi niegodnych tego i sprzedajnych. Arystokracya coraz bardziej demoralizowała się. Doszło wreszcie do tego, że koronę polską otrzymywał ten, kto płacił za nią więcej. Wobec tego jest zrozumiałem, dlaczego państwo szybko zaczęło się staczać po pochyłości. Upadek jego był już w tym czasie widoczny dla wszystkich dobrze myślących ludzi. Tylko sami Polacy nie widzieli tego.

W sprawie rybackiej.

Gospodarstwo rybne, które za granicą wysoko jest rozwinięte i stanowi jedno z bogatych źródeł dochodów tamtejszych społeczeństw, leży u nas w zupełnem zaniedbaniu, mimo to że obfitość wód w naszym kraju, mnogość rzek górskich i nizinnych, stawów i jezior zapewnia jak najlepsze warunki rozwoju tej gałęzi gospodarki. O samej zaś hodowli ryb panują w naszym kraju dziwne mniemania, jak naprzykład, że chcąc mieć ryby, wystarczy wpuścić narybek do stawu i pozostawić go Bożej opiece, aby wychował się i wyrósł na rybę zdatną do użytku i handlu. Ogromna sieć wodna, zamknięta w granicach naszego kraju, przedstawia dotąd (z małymi wyjątkami) jeden wielki nieużytek wodny, podczas gdy przykłady uczą, że przy wprowadzeniu przez właścicieli wód systematycznej gospodarki rybnej, nasze wody mogłyby stać się produkcyjną kopalnią, zasilającą potężnie wzrost bogactwa krajowego.

Pocieszającym wobec tego jest fakt, że przykłady zamieniania nieużytecznych przedtem wód, a nawet mokradeł przez zaprowadzenie hodowli rybnej, na nieznane dotąd nowe źródło dochodu, możemy znaleść już w naszym kraju, wśród naszych obywateli.

Hrabia Stefan Zamoyski z Wysocka zaprowadził u siebie, przez swego jeneralnego zarządzcę p. Konstantego Mikiewicza, fachowego znawcę stosunków rybackich, wzorowo i systematycznie urządzone gospodarstwo rybne przed kilku niespełna laty. Z głęboko obmyślonych i umiejętnie przeprowadzonych urządzeń zakładu rybnego w Wysockiem przekonać się można, jak obszerną i systematyczną umiejętnością stała się już sztuczna hodowla ryb i czem stać się może pod względem produkcyjnym przy racyonalnem prowadzeniu.

Gospodarstwo rybne w Wysockiem założone jest w okolicach niezbyt wodnych; użyto pod nie nieużytków znajdujących się po lasach i również nieużytecznych torfowisk, które dotąd najmniejszego dochodu nie przynosiły. Za pomocą umiejętnego wzniesienia budowli wodnych, za pomocą urządzenia sztucznych dopływów i odpływów wody, zmieniono nieużytki dotychczasowe na szereg mniejszych i większych stawów i pobudowano przy nich magazyny i wszelkie budowy do kultury rybnej służące. Całe urządzenie jest wzorowem i odpowiada wszelkim wymogom tej nowej u nas gałęzi gospodarczej. Jakkolwiek hodowla ryb w Wysockiem przed kilku zaledwie laty powstała, to jednak rezultaty jej są świetne i winny zwrócić uwagę wszystkich właścicieli nieużytków. Na rezultaty te wskazują cyfry, któremi księgi rachunkowe centralnej kancelaryi zarządu dóbr w Wysocku poszczycić się mogą w tej mierze. W roku 1885 w kwietniu założono

---

8)

Poszukuje się...

(Ciąg dalszy).

Roznerwowanym się czułem. Brat mój nie wtrącał się do rozmowy, zajmował go człowiek ten jako z końmi mający do czynienia. Szybko więc rzuciłem pytanie:

— Umiesz pan czytać po grecku?

— E, proszę pana, ja co czytam, to wszystko dla mnie po grecku.

— Bardzo żałuję. Potrzeba nam kogoś, coby mógł nam czytać w oryginale dramaty Eschylosa i Eurypidesa.

Tym sposobem pozbyliśmy się lektora do „wszystkiego".

III.

Środa 3 kwietnia.

Dziennik Mikołaja Welsford [c. d.]

3 kwietnia. Nikogo więcej nie mieliśmy wczoraj i dzisiaj także nikogo nie było aż do czwartej. Już nawet zaczynaliśmy przypuszczać, że nikt się więcej nie pokaże.

Drzwi cicho ktoś otworzył i weszła młoda panienka, cała czarno ubrana w małym kapelusiku. Mateusz i ja siedzieliśmy obydwaj przy ogniu; ja do drzwi plecami.

Obróciłem się i ujrzałem ją stojącą na środku pokoju, patrzącą na nas wielkiemi siwemi oczyma.

Mateusz pokazał się, jak zawsze, do niczego. Zdumienie i niesmak malowały się na jego twarzy. Nienawidzi on kobiet, a raczej gardzi niemi, ze wzgardą myśli o nich i mówi. Dostał właśnie napadu kaszlu, czerwony był na twarzy... mało tego, siny.

Czekała cierpliwie, dopóki kaszel nie ustał, i wtedy dopiero zwracając się do nas obu, zapytała:

— Panowie potrzebują kogoś do głośnego czytania?

Mateusz głową na mnie wskazał:

— Mój brat ma osłabiony wzrok i sam czytać nie może.

Ja głową na Mateusza wskazałem:

— Mój brat ma chroniczny katar oskrzeli i głośno czytać nie może.

Spojrzała na obu nas po kolei i spokojnym głosem rzekła:

— Może mi panowie wskażą jaką książkę? Przeczytam kawałek, aby pokazać jak czytam.

Spojrzałem na Mateusza, który także na mnie spoglądał. Nie mam pojęcia, co przez to chciał wyrazić. Zrobił przytem jakąś minę, ale mina słowa nie zastąpi.

Wzięła *Times* leżący na sofie i przeczytała nam wstępny artykuł.

Spojrzałem więc znowu na Mateusza, który także na mnie spojrzał.

— Których godzin i ile żądają panowie? — zapytała.

— Brat mój postanowił, że dwie godziny dziennie wystarczyć nam powinny — rzekłem.

— To jest, jeżeli...

— Godzina po pół korony. Dobrze?... Rano, czy po południu?

— Brat mój i ja myślimy, że najdogodniejsze będą dla nas godziny od pół do piątej do pół do siódmej. Obiad jadamy o siódmej.

— Dobrze. Będę tu co dzień punkt o pół do piątej i czytać będę do pół do siódmej. Jeżeli przyjdę, a nie zastanę panów w domu, albo zajdzie jaka do czytania przeszkoda, to godzina liczy mi się, jak zwykle. Jeżeli ja sama przyjść nie będę mogła, zatelefonuję.

— Ja myślę, że... że — zaczął Mateusz.

— Ja zaś myślę, że... że — zacząłem.

— Że co? — podjęła szybko panienka, obrzucając bystrem spojrzeniem siwych rozumnych oczu obu nas po kolei.

— Chciałem tylko powiedzieć — odrzekłem — że jednego dnia książkę będzie wybierał mój brat, a drugiego ja.

— I owszem. Jutro zaczynamy. Starszy z panów wskaże, co mam czytać jutro. A zatem od pół do piątej do pół do siódmej, po pół korony godzina. Będę punktualną.

Ukłoniła się Mateuszowi pierwej, mnie potem i wyszła.

Mateusz sapał i krztusił się, jakby go ktoś za szyję ściskał. Mnie w oczach się ćmiło, jakby mi kto chustką oczy zawiązał.

Mateusz i ja jesteśmy powolni, nieprędko się decydujemy, nie lubimy nic postanawiać nagle. Tymczasem młode takie stworzenie napadło nas i ostatecznie ona umówiła nas, zamiast żebyśmy my ją umówić mieli.

— Miko — rzecze Mateusz — telefonuj natychmiast i powiedz, że jej dziękujemy za czytanie.

— Nie mogę tego uczynić, Matku — odparłem, — ponieważ nie wiem ani jej nazwiska, ani adresu.

— No, to miej przygotowane jutro pieniądze, zapłać jej za godzinę i odpraw ją z Bogiem.

IV.

Czwartek 4 kwietnia.

Z dziennika Mateusza Welsford.

Prawdziwie, brat mój Mikołaj jest... nieznośny!

Ma się za archeologa, a jest poprostu bezczelny. Ułożyliśmy się, że po dzisiejszych dwóch godzinach czytania podziękujemy naszej lektorce.

Tymczasem nie uczynił tego i jutro będziemy ją znowu mieli na karku. Dałem mu dwie półkorony, wsunął je w kopertę i położył na japońskiej tacce, stojącej na konsolce przy drzwiach.

Nie rozumiem, dlaczego Mikołaj tak nudził dzisiaj z powodu serwety, okrywającej stół w salonie? Co mu to szkodziło, że z jednej strony zwieszała się na pół łokcia dłużej niż z drugiej. Dlaczego także poukładał książki na stole tak, żeby leżały w równej odległości od próżnego wazonu, stojącego na środku?

Postawiwszy krzesło przed kominkiem, grzał je przez cały ranek, czego zupełnie zrozumieć nie mogąc:

— Po co to czynisz? — zapytałem.

— Mój kochany, mam przecie sumienie. Na tem krześle od lat 35 nikt nigdy nie siaduje, wysłanie więc musi być wilgotne... Ta młoda panienka siedzieć ma na niem przez całe dnie, godziny. O nieszczęście nie trudno.... Wilgoć może jej spaść na płuca i przyprawić ją o śmierć przedwczesną.

— A co nas to obchodzi? — szorstko spytałem. — Nie zobaczymy jej drugi raz.

— Jak możesz się odzywać z czemś podobnem! — zawołał Mikołaj. — Prawdziwie, brak ci uczucia ludzkości.

Punkt o w pół do piątej... nie! na pięć minut przed pół do piątej, usłyszeliśmy dzwonek, a w trzy minuty potem mrs. Sache otworzyła drzwi i oznajmiła: „miss Smith".

— Przepraszam — rzekłem — nie dosłyszałem nazwiska pani?

— Emilia Smith — czysto i wyraźnie odparła.

Krzesło jej stało pomiędzy nami dwoma naprzeciwko kominka tak, żeby dochodziło ją ciepło ognia, a światło z okna żeby padało na książkę.

Ponieważ brat mój siedzi po jednej stronie kominka, a ja po drugiej, możemy więc obaj doskonale słyszeć ją, gdy czyta.

Na mnie dziś kolej wybierać czytanie, dałem jej więc niezmiernie zajmujące dzieło: „Ochwat u koni". Czyta dobrze, płynnie, rozumie co czyta. Uważa na znaki pisarskie, okresy jeden od drugiego oddziela, za mało tylko okazała przejęcia się przy opisie symptomatów choroby u konia. Pomimo to dzięki jej czytaniu zatrzymałem w pamięci dużo pożytecznych wiadomości, które uszłyby mojej uwadze, gdybym sam czytał i żałuję prawdziwie, że to pierwszy i ostatni dzień jej pobytu u nas.

Gdy zegar wybił w pół do siódmej, zamknęła książkę, wstała z miejsca, ukłoniła się. Wskazałem Mikołajowi na pieniądze w papier owinięte i spojrzałem na niego znacząco, ale nie mogłem spotkać jego wzroku, bo oczy na nią wytrzeszczył jak bałwan skończony i zanim zdążyłem powiedzieć jej, żeby nie powracała już jutro, ona pieniądze wzięła, dobranoc nam powiedziała i poszła.

Zwróciłem się z wyrzutem do brata.

— Mikołaju — rzekłem — zawsze to samo, zawsze zwlekasz z wypełnieniem obowiązku.

— Dobrze ci to mówić Mateuszu — odparł — miałeś swoje dwie godziny czytania o chorobach końskich, przyczem, nawiasem mówiąc, biedna dziewczyna o mało nie umarła z nudów i chcesz mnie wykwitować z przypadającej na mnie kolei słuchania, jak miss Emilia będzie mi czytała o człowieku z epoki Paleolitycznej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pierwszą sadzawkę, wycierową o przestrzeni niespełna jednego morga, z której porą jesienną wyłowiono pięknie wyrośniętego narybku karpia 5000 sztuk na własną potrzebę, a sąsiadom rozsprzedano za

(narybek karpia, rozsprzedano sąsiadom)	122 zł. 11 ct.
w r. 1886 za zbywający narybek otrzymano	25 „ — „
w r. 1887 za sprzedane ryby w nowo założonych stawach	685 „ 71 „
w r. 1888 „ „ „	1.656 „ 05 „
w r. 1889 „ „ „	228 „ 92 „
w r. 1890 „ „ „	2.774 „ 64 „
w r. 1891 „ „ „	2.315 „ 77 „
w r. 1892 „ „ „	6.509 „ 09 „
razem	14.317 zł. 29 ct.
Dodawszy do tego remanent narybków obecnie w stawach zapuszczonych w ilości 21.000 sztuk różnego wieku i wielkości, wartości co najmniej	2.000 „ — „
dalej zapas narzędzi i naczyń rybackich	300 „ — „
wykazuje dochód ogólny	16.617 zł. 29 ct.

Całe zaś urządzenie stawów, sadzawek, magazynów na przechowywanie narybku i ryb do sprzedaży z wszelkiemi budowlami wodnemi, oparkanieniami magazynowych stawków i budynkami mieszkalnemi dla straży i dla kupców do dziś dnia nie przenoszą sumy wkładowej 15.000 zł. Porównując dwie ostatnie cyfry, pokazuje się, że nakład jest już dziś całkiem pokryty z nadwyżką 1617 zł. 29 kr. Ponieważ stawy i sadzawki znajdują się w lasach, przeto prócz dwóch stróży stałych specyalnie do straży i wszystkich konserwacyjnych robót i napraw przeznaczonych i osobno płaconych, reszta nadzoru należy do straży leśnej, którą za to zarząd corocznie remuneruje. Remuneracye te nie obciążają budżetu zakładu rybnego, gdyż powstają one z tak zw. „funtowego“, które kupcy przy sprzedaży ryb opłacają; a które to akcydensa przechodzą przez kasę i z nich rozdział remuneracyi powstaje. Tak więc ta część administracyi pokrywa się zupełnie opłatą owego „funtowego“. Jednakowoż to szczegół mniejszej wagi. Ważniejszym jest fakt, że w ciągu lat kilku, pomimo zwykłych początkowych trudności gospodarstwo rybne w Wysockiem z całem swem urządzeniem zajmującem 170 morgów zamortyzowanem zostało. A ponieważ nakład 15000 zł. nie odrazu był użyty, gdyż nowe budowy stopniowo i w miarę potrzeby powstawały od roku 1885, a dochody z hodowli ryb jak wyżej przytoczone cyfry świadczą, równomiernie kroczyły, przeto cały rachunek będzie inny, gdy się uwzględni, że po pierwszym nakładzie prowadzono i rozwijano dalej zakład rybny dochodami jakie on sam dawał.

Przykład dany przez hr. Stefana Zamoyskiego zwrócił uwagę i naśladowanie w okolicy zwłaszcza gdy rezultaty przedsiębiorstwa okazały się tak pomyślnemi.

Pan Edward Micewski z Tuczemp przez swego leśniczego Teodora Myczkowskiego założył w lesie Maczuga 6 ładnych stawków (12 morgów razem) które przynoszą już dochodu od 200—300 zł. Według zdania rzeczoznawców możnaby jeszcze w tym samym lesie na przestrzeni 88 morgów z małym nakładem stawy założyć, któreby przyniosły kilka tysięcy rocznie dochodu. Proboszczowie ruski i łaciński w Laszkach założyli także 4 stawy, dające już rentę.

Pocieszający jest objaw, że za przykładem hr. Zamoyskiego poszli i włościanie okoliczni, spostrzegłszy że można z mokradeł i nieużytków dotychczasowych wyciągnąć znaczne korzyści. Gmina Laszki założyła 6 stawów o przestrzeni 7 morgów — oczywiście są to gminne stawy. Obok tego poszczególni włościanie tej gminy rzucili się z zapałem do hodowli ryb. I tak włościanie Wasyl Sereda, Jurko Chrośnik, Nazary Wojtasiewicz, Jurko Kuźmicha, Jurko Szczyrbiacz i 4 innych założyli na swych prywatnych gruntach 9 stawków o powierzchniach od 9—15 sążni kwadratowych i na takowych sztuczną hodowlę ryb zaprowadzili. Nowy ten tak dla ekonomicznych potrzeb naszego kraju pożądany ruch gospodarczy, zamanifestowano publicznie w tej okolicy, gdy dnia 20 kwietnia b. r., w obecności delegata Towarzystwa rybackiego, dalej proboszcza gr. kat. ks. Podolińskiego i zebranych włościan wpuszczono do rzeki Szkła (dorzecze Sanu) 1500 sztuk narybku karpia, długiego 7 cali.

Słychać że Towarzystwo rybackie w Krakowie, które tak gorliwie nad podniesieniem gospodarki rybnej w kraju pracuje, zachęcić zamierza włościan gminy Laszki do dalszej w tym kierunku działalności przez udzielenie nagród pieniężnych; zwłaszcza że także w sąsiednich miejscowościach jak w Korzenicy (powiat jarosławski) i w Ichnatach (powiat cieszanowski) gospodarze już zakładają małe stawy.

Gdyby za przykładem Wysocka w całym kraju posiadającym tyle rzek, potoków, stawów (o przestrzeni przeszło 190.000 morgów) i oprócz tego wiele nieużytków żadnego dochodu nie przynoszących, wzięto się raźnie do zaprowadzenia sztucznej hodowli ryb, to Galicya, która dziś sprowadza z Hamburga i Rosyi co roku za $1^1/_2$ miliona zł. mogłaby nie tylko zaspokoić pod tym względem własne potrzeby, ale nadto eksportować na rynki zagraniczne rocznie ryb za 4 miliony zł. pomijając już wzgląd ten że ludność krajowa uzyskałaby wtedy tanie i zdrowe pożywienie.

Dla zapobieżenia brakowi sił fachowych potrzebnych nieodzownie do wprowadzenia w całym kraju kultury rybnej na większe rozmiary, należałoby życzyć sobie interwencyi władz autonomicznych w tym kierunku.

Żywotną kwestyą rozwoju tej sprawy byłoby założenie krajowego zakładu hodowli ryb zkąd mogłyby wychodzić fachowe siły teoretycznie i praktycznie wykształcone. Założycielem takiego zakładu mógłby być Wydział krajowy, który przez wstawienie na ten cel 6000 do 10.000 zł. do budżetu usunął by najważniejszą przeszkodę w rozwoju krajowego gospodarstwa rybnego.

List do Redakcyi.

W sprawie oficyalistów prywatnych.

Otrzymujemy z pod Przemyśla następujący list z prośbą o umieszczenie:

„Mówi się bardzo wiele o doli nauczycieli wiejskich, o polepszeniu materyalnego bytu urzędników, a nikomu nie przyjdzie na myśl, zabrać głosu w sprawie oficyalistów prywatnych, tych prawdziwych „białych murzynów“. A przecież dola tych ludzi jest bodaj czy nie najsmutniejszą ze wszystkich. Nauczyciel walczy często z pierwszemi potrzebami to prawda. Urzędnik chociaż jest zmuszonym niekiedy odmówić sobie różnych przyjemności, to jednak żyć zawsze może przyzwoicie z swojej pensyi. Nauczyciel i urzędnik mają tę pewność, że gdy nadejdzie starość, otrzymają emeryturę, a po ich śmierci wdowy i sieroty nie umrą z głodu. Rada państwa ma zająć się sprawą polepszenia materyalnego bytu urzędników, zawsze znajdzie się ktoś, co w ich sprawie głos podniesie, — o jednych tylko biednych oficyalistach prywatnych nikt nie mówi i może — nikt nie myśli. A przecież ten wielki zastęp cichych pracowników na ojczystej roli, oddaje znaczne usługi społeczeństwu. Stan to piękny; praca na roli to praca nasza czysto polska, u nas, gdzie tylu obywateli zajmuje się gospodarstwem rolnem i potrzebuje zastępców ludzi fachowych. Przypatrzmy się jak wynagradzaną jest praca oficyalistów. Nie będziemy tu mówić o tak zwanych „rządcach dóbr“, ani o „pełnomocnikach“ bo ci oczywista są płatni bardzo dobrze, — ale o zwykłych „ekonomach“.

Ekonom często człowiek inteligentny, który z zamiłowania lub nie mogąc ukończyć innych szkół, by stanąć wyżej zwłaszcza, gdy jest synem ubogich rodziców, poświęca się zawodowi gospodarczemu, jest zmuszony cierpieć często największą nędzę, a praca ciężka nie daje wcale rękojmi spokojnej starości. W większym majątku ekonom pobiera rocznie 160 zł. i 24 korce zboża, w mniejszych dworach płatnym jest 100 do 120 zł. rocznie i 16 lub 18 korcy zboża, a jeżeli nie ma swoich krów dostaje 2 do 3 litry mleka dziennie, opał, pomieszczenie i pozwolenie trzymania trzody chlewnej na swój koszt oraz drobiu 20 do 30 kur. Mniejszych dworów jest więcej u nas, więc z tych tylko dochody i rozchody roczne ekonomów można brać w rachubę.

Weźmy ekonoma obarczonego tylko czworgiem dzieci, a są tacy, którzy mają i więcej. Czy na wyżywienie żony, dzieci i sługi, może wystarczyć 16 do 18 korcy zboża rocznie? Czy może być mowa o ubraniu i obuwiu dla siebie, żony i dzieci i o zapłaceniu sługi ze 100 do 120 zł. rocznej pensyi? A przecież i w tej klasie ludzie chorują, więc jeżeli zasłabnie żona lub dziecko, to skąd wziąć pieniędzy na ratunek? Zaiste, to los nie do pozazdroszczenia! Biedny ekonom nigdy nie ma wolnej chwili, nie ma przepisanych godzin jak nauczyciel lub urzędnik, od 4 rano do 10 wieczorem zawsze za domem. Gdy powróci z pola i wypłaci robociznę o 10 wieczorem latem, to jeszcze nie wolno mu spocząć, bo czeka go „raport dzienny“, który napisać musi a potem dopiero udaje się na spoczynek, aby wstać znowu o 4 rano. Nie doje często i nie dośpi, bo czasu mu zabraknie. Z 16 do 18 korcy zboża i 100 do 120 zł. pensyi, nie jest w stanie kupić sobie kawałka mięsa na obiad nawet w niedzielę. Uchowana sztuka trzody musi być sprzedaną na drobne wydatki, na światło, sól, mydło, nici. Jaja zastępują mu mięso, bo przecież trudno ludziom inteligentnym obejść się bez mącznych bodaj legumin, a poprzestać na barszczu i kapuście. Często też jaja lub kurę sprzedać trzeba, by sobie kawy i cukru kupić.

Pozostaje tedy pensya 100—120 zł. rocznie na ubranie siebie, żony i dzieci, a czy to wystarczyć może? Choćby żona sama sobie uszyć suknię potrafiła, to jednak potrzebuje na najlichszą już jaką znajdzie w sklepach materyę i na dodatki 10 zł., więc dwie tylko suknie na rok, kosztują 20 zł. a codzienna już tylko jedna rocznie perkalikowa 5 zł., buciki 2 pary rocznie 7 zł., dalej kapelusz na lato i na zimę jeden po 2.50, to 5 zł., parasolka na lato 2 zł., zarękawek na zimę 3 zł., płaszczyk zimowy najlichszy 10 zł., to razem nie licząc już drobiazgów jak rękawiczki i t. p. wyniesie rocznie 52 zł. Pozostaje dla męża, dzieci i na zapłacenie sługi, jeżeli pensya roczna wynosi 100 zł. 48 zł., jeżeli 120 zł., 68 zł. Niech każdy liczy jak zechce, czy potrafi z tych pieniędzy zapłacić słudze 20 zł., ubrać i obuć dzieci i siebie? Męskie ubranie jedno z najtańszych kosztuje 15 zł., a nie mówiąc już o odświętnem, dwa ubrania codzienne po 15 zł. zedrze się przez cały rok dwie pary butów po 10 zł., to mamy z ubraniem 50 zł., a gdzie bielizna dla całej rodziny, gdzie sukienki dla dzieci? A przecież te dzieci nie będą zadowolnione ciągle lalką i elementarzem. Przychodzi czas, że trzeba myśleć o dalszym ich losie. Rodzice, chcąc je chronić od losu, jaki jest ich samych udziałem, pragną oddać do szkół, a za co? Śmiejemy się z „parafianek“, z żon oficyalistów i z ich córek, krytykujemy ich strój, ich wykształcenie, ich sposób postępowania, a nikomu nie przyjdzie na myśl, że ludzie ci walczą z nędzą, ubrać się nie mają za co i kształcić się nie mogą, bo nawet na prenumeratę dziennika ich nie stać, a cóż dopiero mówić o zakupnie książek!

A przecież ludzie ci, to inteligencya, po większej części ukończyli trzyletni kurs w szkołach rolniczych, aby zdobyć sobie wiedzę potrzebną! Żony ich, to kobiety często bardzo rozumne i wykształcone — ale gdy im przyjdzie walczyć z niedostatkiem, gdy zostaną pozbawione towarzystwa, bo nie mają się poprostu w czem pokazać, gdy przez cały lat szereg nie mają w ręku dziennika ni książki, to umysł stępieć musi i często bardzo rozumna osoba jest godną krytyki „ekonomową“ od kur i trzody chlewnej.

Nie dziwmy się, że obojętnie patrzą tysiące tych ludzi na sprawy własnej swej ojczyzny. Oni zgorzknieli w pracy i niedostatku, prędzej poddaliby się prądom socyalistycznym jak każdym innym. Jest Towarzystwo oficyalistów prywatnych — to prawda. Lecz nie każdy jest w możności dawać wkładki roczne, bo kiedy buty z nóg spadają, wtedy trzeba pierwej o nich myśleć. Gdy żona chora lub dziecko a nie ma nawet na lekarza, to wtedy o wkładce zapomina się z pewnością a ratuje nieraz zaciągniętą pożyczką zdrowie i życie ukochanych istot.

Gdy nie ma koniecznej potrzeby na odzież, na szkołę dla dziecka, toć jasnem jest, że nie ma i na wkładkę do kasy Towarzystwa. A gdy nadejdzie starość, niemożność pracy lub śmierć ojca, co czeka rodzinę? Kij żebraczy i nędza. Matka osiada w mieście i wędruje po kamienicach, żebrząc; córki idą do służby i kto wie, jakiemi chodzą drogami, gdy obowiązku czasowo nie ma, a żyć potrzeba, a synowie bez wykształcenia zostają lokajami, posługaczami i nieraz, chcąc zaimponować drugim, mówią: „jam syn oficyalisty!“ Jest zaprawdę czem się chwalić. Może mi ktoś zarzuci, że przecież są oficyaliści, którzy uciułali grosik i na starość kupują kamienice, grunta itd., którzy dzieci kształcą i nędzy nie cierpią. Odpowiem: Tacy albo służyli w większych majątkach i byli lepiej płatni, albo uciułali grosz drogą, o której lepiej nie mówić.

Mówię tu tylko o ludziach uczciwych. Może się znajdą ludzie, którzy zechcą wziąć pod ścisłą rozwagę słowa powyższe, a może się uda w jakiś sposób polepszyć dolę tych, o których nikt nie myśli i pensyi na starość nikt im nie zabezpiecza, a o których istnieje ogólne mniemanie, że to najszczęśliwsze istoty pod słońcem! Odłączmy od nich naganiaczy dworskich, którzy z woźniców i leśnych zostali „ekonomami“, a pomyślmy o tysiącach inteligentnych i fachowych ludzi, którzy pracują, ale nie dla siebie, tylko dla innych.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 3 maja.

Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie dotychczasowej Rady. Po czteroletniej kadencyi ustępuje ona miejsca nowej Radzie, która z dniem jutrzejszym obejmuje rządy miasta. Na wczorajszem posiedzeniu zdał p. prezydent Mochnacki sprawę z czynności magistratu i Rady miejskiej w ostatnim roku. Zaznaczył, iż pomimo kilkomiesięcznej przerwy w pracy w roku zeszłym, podczas skrutynium, rezultaty działalności reprezentacyi miejskiej są dodatnie. Pracowała ona gorliwie, odbyła w ciągu roku 41 posiedzeń i załatwiła bardzo wiele ważnych i doniosłych spraw. Za jej rządów w ostatnim roku wyjednano ustawę uwalniającą nowe budowle ze względów asanacyjnych od wszelkich podatków i dodatków; przeprowadzono gruntowną komisyonalną lustracyę lasów miejskich i opracowano plan ich administracyi; wykończono i oddano do użytku szkołę przemysłową i dwie szkoły ludowe Konarskiego i Zimorowicza; otworzono pięć nowych ulic; zbudowano około 720 metrów kanałów i ułożono bruki i chodniki na przestrzeni około 875 metrów; odnowiono teatr skarbkowski; utworzono racyonalny system opieki nad ubogimi; urządzono halę targową, która wkrótce oddaną będzie do publicznego użytku; utworzono miejskie muzeum historyczne, które zawiera prawdziwe skarby; wiele pracy poświęcono zwalczaniu cholery; w celu zapobieżenia wtargnięciu jej do miasta utworzono osobny organ do czuwania nad czystością i zdrowotnością miasta, zbadano wszystkie domy, zaprowadzono w nich porządki, zbadano jakość wody we wszystkich studniach, oczyszczono wodociągi miejskie, urządzono cały park i tren sanitarny, oraz zbudowano szpital epidemiczny i choleryczny; dzięki staraniom dra E. Stroynowskiego i ofiarności wiedeńskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego utworzono lwowską stacyę ratunkową, której obowiązkiem jest nieść pierwszą pomoc w nieszczęśliwych wypadkach; stacya ta w tych dniach zostanie oddaną do publicznego użytku; uskuteczniono klasyfikacyę koszar, wskutek czego wpłynęło do kasy miejskiej około 150.000 zł.; urządzono odpowiednie przyjęcie Sokołów podczas zeszłorocznego jubileuszu sokolego; uchwalono dla wystawy krajowej 30.000 zł., dla fundacyi im. Kościuszki 10.000 zł.; oddano pod budowę fakultetu medycznego około 7 morgów gruntu i wypłacono subwencyę w kwocie 30.000 zł.; sprawiono nowe rekwizyta dla miejskiej straży pożarnej.

Fundacye miejskie wzrosły również w ostatnim roku, dzięki p. Antoniemu Bilińskiemu, który na zakład dla nieuleczalnych ofiarował ponownie 40.000 rubli i ś. p. Leopoldowi Rotlenderowi, który na różne instytucye miejskie zapisał około 60.000 zł.

Magistrat w roku ubiegłym pracował również gorliwie; odbył 84 pełnych posiedzeń, na których załatwił 2635 ważnych spraw i wiele zaległości z lat poprzednich.

Oto — rzekł pan prezydent — krótki obraz działalności reprezentacyi miejskiej i magistratu w ostatnim roku, obraz bardzo dokładny. Działalność zarządu miejskiego spotykała się zawsze z krytyką. Krytyka ta jest potrzebną, ale powinna być sprawiedliwą i nie powinna zamilczać o stronach dodatnich a podnosić tylko ujemne. Gospodarka miejska nie jest tak złą, jak twierdzą niektórzy pessymiści; ma wprawdzie błędy, ale w ogóle jest dobrą i nawet obcy oddają jej wielkie pochwały. Oto przykłady: W Radzie państwa osobna komisya pracuje nad reformą akcyzy państwowej i gminnej. Sprawozdawca komisyi p. Menger, chcąc zebrać rozmaite daty, rozesłał kwestyonaryusz do wszystkich miast monarchii. Z nadesłanych odpowiedzi ułożył sprawozdanie, w którem czytamy, iż gospodarka akcyzowa w mieście naszem jest wzorową i służyć może za przykład wszystkim miastom monarchii austryackiej. Gdy gmina miasta Wiednia postanowiła zasklepić Wiedenkę, udała się między innemi i do Lwowa z prośbą o podanie jej bliższych szczegółów o zasklepieniu Pełtwi. Urząd budowniczy czyniąc zadość tej prośbie, wygotował kopie planów zasklepienia Pełtwi, a komisya wiedeńskiej Rady miejskiej, która wszystkie nadesłane plany badała, orzekła, iż przeprowadzone przez gminę naszego miasta zasklepienie jest najlepsze, najtrwalsze i najodpowiedniejsze. Są to rzeczy drobne, ale dowodzą, że obcy nie skąpią naszym pracom uznania.

W końcu podziękował p. prezydent pp. radnym za skuteczną i pełną poświęcenia pracę oraz złożył szczerą podziękę p. wiceprezydentowi drowi Marchwickiemu i p. delegatowi p. Michalskiemu za energiczne popieranie go w pracy i za wydatną dla miasta działalność.

W imieniu Rady miejskiej pożegnał p. prezydenta ks. kanonik M a z u r a k. W wymownych słowach oddał hołd jego zasługom, nieustannej, gorliwej pracy i pełnemu łagodności i taktu kierownictwu i życzył, aby długie jeszcze lata mógł się cieszyć rezultatami tych prac, które pod jego przewodnictwem zostały wykonane. (Huczne oklaski).

Złożył ks. Mazurak także podziękowanie za energiczną a dodatnią dla miasta czynność p. wiceprezydentowi drowi Marchwickiemu i delegatowi p. Michalskiemu.

Na tem posiedzenie zakończono.

Jutro wieczorem odbędzie się posiedzenie nowej Rady.

Na porządku dziennym sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej (ref. dr. Byk). Komisya odrzuciła we wszystkich punktach rekurs wniesiony przeciw wyborom przez prof. Jaegermanna — i przedłoży Radzie wniosek o zatwierdzenie wyborów w całości.

Wybór prezydenta i wiceprezydenta odbędzie się w środę dnia 10 bm.

KRONIKA.

Lwów 3 maja

Mianowania. P. Franciszek Skowron mianowany został starszym inżynierem w ministeryum spraw wewnętrznych, równocześnie atoli ministeryum pozostawiło go na dotychczasowem stanowisku kierownika budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie.

Radzca sądu krajowego, p. Karol Misiński, otrzymał tytuł i charakter radzcy apelacyjnego.

Odznaczenie. Witołd hr. Wolański otrzymał krzyż honorowy zakonu Johanitów.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Wieliczce, z grupy gmin wiejskich, rozpisało Namiestnictwo na dzień 8 czerwca rb., zaś wybór jednego członka tej Rady z grupy większych posiadłości na dzień 9 czerwca rb.

Z Uniwersytetu. P. Roman Baraniecki, rodem z Rawy Ruskiej, w Galicyi, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Muzyka wojskowa 30 pp. grać będzie jutro we czwartek przed gmachem komendy korpuśnej. Początek o godzinie pół do 6-tej.

Wystawa krajowa we Lwowie w r. 1894. Sekcya IX (przedmioty konsumcyi, konserwy, wędliny, marynaty, buliony, wyroby cukiernicze, fabrykacya czekolady, makaronu i pierników itp.) ukonstytuowała się i rozpoczęła swe czynności. Prezesem tej sekcyi wybrano p. Markiewicza Stanisława, zastępcą p. Grossa Ferdynanda, referentem p. Baczewskiego Leopolda, sekretarzem p. Mussila Adolfa, a sprawozdawcami pojedynczych działów pp.: Baczyńskiego Jana, Włodzimirskiego Walerego i dra M. D. Wąsowicza.

Z Czytelni katolickiej. We czwartek dnia 4 maja o godzinie 7 wieczorem zagai ks. prałat Jan Gnatowski pogadankę na temat: „Bourget i jego wyznanie wiary“.

Z armii. Przeniesieni zostali majorowie: Alfred Barleon z 1 pułku inżynieryi do 10 pp. Leon Lederle, dyr. inżyn. w Czerniowcach do 65 pp. i Jan Sestak z 58 do 96 pp., podpułkownik Gust. Hirsch z 50 do 13 pp.

Kapitanowie: Otto Schmid z generalnego sztabu do 40 pp., Henryk Polaczek z gener. sztabu do 30 batal. strzelców, Aleks. Grobois z 35 do 40 pp., Malek Ludwik z 37 do 57 pp., Cosic Grzeg. z 70 do 45 pp., Fleminger Fryd. z 77 do 70 pp., Józef Werner z 12 bat. strz. do 13 bat. strzel., Maksym. Szczurowski z 14 bat. strzel. do 45 pp., Gotfr. Suchan z 13 p ul. do 15 p. drag., rotm. Kar. Maczak z 6 do 8 p. uł.

Porucznicy: Marcin Grbanowic z 9 do 53 pp., Feliks Treksler z 45 do 57 pp., Duchodny Ed. z 55 do 78 pp., Korny Józef z 80 do 13 pp., Kortan Kar. z 80 do 71 pp., Szafrański Alfred z 95 do 55 pp., Srnka Maur. z 7 do 1 p. uł.

Podporucznicy: Wojciech Piechura i Bogumił Wejmelka z 9 do 10 pp., Franciszek Peter z 15 do 40 pp., Karol Hopfeld z 18 do 45 pp., Karol Glasner z 30 do 72 pp., Emanuel Konopasek z 41 do 61 pp., Jul. Matyas z 55 do 5 pp., Trinks Wilhelm z 13 do 30 bat. strzelców, Jasiński Ludwik z 8 do 9 p. huzar.

Podporucznicy w rezerwie: Sommer Emil z 24 do 6 pp., Walichiewicz Miecz. z 9 do 88 pp., Mysyk Henr. z 42 do 56 pp, Bojarski Wal. z 45 do 93 pp., Metikos Mil. z 53 do 40 pp, Sokulski Fel. z 55 i Puntschert Jan z 72 do 15 pp, Goldschmidt Ryszard z tyrol. pułku strzelców do 55 pp., Cichocki Otmar z 11 p. art. do 38 dyw. bat., Przygodzki Piotr z 21 do 1 dyw. bat.

Porucznik-audytor Woźniakowski Antoni z Krakowa do 13 pp.

Lekarze pułkowi: Majewski Bron. z 2 p. inż. do Przemyśla, Wagner Wiktor z Przemyśla do Insbruku, Majewski Al. z 13 pp. do 1 p. inż., Sołtykiewicz Włodz. z 11 p. drag. do 2 p. inż., Langy Fryd. z 7 do 8 p. uł.

Starsi lekarze: Masak Aloizy z Pragi do 10 p. art., Lubowiedzki Jul. z Berna do 11 p. drag., Seifert Karol z Krakowa do 100 pp., Ziembicki Jan ze Lwowa do 7 p. ułan., Grabscheid Michał z Przemyśla do 13 pp.

Kapitan rachmistrz Staszkiewicz Aleks. z p. pion. do domu transp. w Przemyślu.

Oficyał aptekarski Antecki Wiktor z Wiednia do dyrekcyi aptek.

Do rezerwy przeniesiony akcesista por. Karol Delong z Krakowa.

W stosunek pozasłużbowy przeniesiony lekarz pułkowy w rezerwie Czermak Jan w Przemyślu.

Do rezerwy przeniesiony podpor. Hueber Wiktor z 10 pp.

Stopień oficerski pozwolono złożyć podporuczn. Strischce Janowi z 41 pp.

Zamianowani: Allizar Józef dyrektorem arsenału artyl. Majorowie: Maresch Rudolf z 11 p. art. komendantem 5 dyw. bat., Fiderkiewicz Ludw. z 1 p. art. komendantem 3 dyw. bat.

Starszy lekarz sztabowy dr. Antoni Gottwald mianowany szefem sanitarnym 10go korpusu, a zastępcą akcesisty prowiantowego Astl Hugon w Jarosławiu.

W stały stan spoczynku przeniesieni: Pułkownik dr Józef Ursprung, komendant 40 pp., (a pułkownik Karol Bernard 40 pp. został komendantem tego pułku). Franc. Grimm 45 pp., Stef. Pieniążek komendant 8 p. artyl., podpułkownik Feliks Kłossowski 102 pp. i starszy lekarz sztab. dr. Jan Braun w Przemyślu.

Przydzieleni zostali do jener. sztabu poruczn.: Preissler Oskar 89 pp. i Bańkowski Wilh. 10 bat. strz. Do dyrekcyi inż. w Krakowie Hackenberger Andrz. 15 bat. pion.

Raut panieński, który odbył się wczoraj w salach Kasyna miejskiego, powiódł się bardzo dobrze. Sale roiły się od tłumów gości, którzy bawili się wybornie. Z produkcyi podobały się bardzo monologi p. Fiszera i śpiew p. Biondelli, jak również żywe obrazy przedstawiające królowe polskie, westalki modlące się itp. Bufet był bardzo obficie zaopatrzony. Przewodniczącej komitetu rautowego, hrabiance Wandzie Badeniance, szczera należy się podzięka za urządzenie tej zabawy, z której sporo grosza wpłynie do funduszu kolonii wakacyjnej dla dziewcząt; niejedna dziewczynka podczas wakacyi odetchnie świeżem powietrzem i wzmocni swe siły nadwątlone ciągłem przebywaniem wśród zimnych i niezdrowych murów miasta.

Przejście do unii. Serbska prawosławna gmina Weliki Poganac zawiadomiła biskupa Drohobeczky'ego w Zagrzebiu, iż porzuca prawosławie i przechodzi do unii.

Z Sokołowa donoszą: W przeszłym tygodniu odbyły się u nas wybory naczelnika gminy i jego zastępcy. Godności te piastowali dotąd żydzi. Teraz jednak udało się nareszcie obywatelom katolikom przezwyciężyć klikę żydowską i burmistrzem wybrano powszechnie poważanego pensyonowanego pułkownika p. Podstawskiego, zastępcą jego p. Kazimierza Bienieka.

Koleje lasowe. Ważnej bardzo kwestyi dotknął na zebraniu tygodniowem Towarzystwa politechnicznego wobec licznie zebranych techników pan E. Michałowski inżynier, mówiąc o kolejach wiszących i użyciu hamulca automatycznego swojego pomysłu, mogących mieć niezmierną doniosłość w zastosowaniu do racyonalnego przenoszenia drzewa wyrąbywanego w lasach górskich.

Odczyt ten, tem więcej godzien był uwagi, że oparty jest na własnych spostrzeżeniach, p. Michałowski bowiem prócz technicznego wykształcenia jest także zawodowym rolnikiem, to też dostarczył wielu bardzo ważnych szczegółów z naszej gospodarki leśnej, wykazując cyframi jak wielkie skarby leśne przepadają bezpowrotnie, z braku odpowiednich i tanich sposobów transportowania wycinanych drzew w wysoko położonych lasach.

Nie od rzeczy będzie jeżeli przytoczę tu niektóre cyfry na dowód, jakie jeszcze bogactwa posiada Galicya i Bukowina. Samych lasów posiadamy 6.532.000 morgów, z których 3.800.000 morgów pozbawionych jest wszelkiej możności eksploatowania tych olbrzymich zasobów. W lasach, do których jaki taki przystęp jest możliwy, lwią część zysków pochłania wielki koszt wywozu drzewa do stacyi kolejowych.

Prelegent przytoczył wszystkie dotąd znane u nas systemy spławowe, wykazując jak one są kosztowne i nie dają najmniejszej gwarancyi dostawienia pewnej ilości materyału na czas oznaczony do stacyi kolejowych, a co najważniejsze ile dzikie spławy wodne pochłaniają i niszczą same przez się surowego produktu, często nawet narażając ludzi przy spławianiu zajętych na utratę życia, jak to zresztą liczne wypadki stwierdziły. Przy większych wezbraniach wód, powódź wywołuje nagły napór kloców na zastawy, takowe przerywa i zabiera - często po - kilkadziesiąt tysięcy kloców, które uchodzą z wodą i przepadają. Szalonym swym pędem drzewo wyrządza olbrzymie szkody i spustoszenia brzegów jak to rok rocznie udowadniają skargi nadbrzeżnych mieszkańców wnoszone do władz politycznych.

Po największej części drzewo bywa z gór wodą spławiane, co w wysokim stopniu drzewu szkodzi, gdyż po ścięciu wyschnięte nie tylko, że traci wiele na swej wartości, lecz często staje się mniej użytecznem, a nawet niemożliwem do użycia w różnych gałęziach przemysłowych, albo też zbyt popękane po wyschnięciu nie daje procentowo tej ilości przerobionego materyału, jaką by dało się otrzymać, gdyby po suchej drodze do przeróbki było dostarczane.

W roku 1886 w Berlinie wynalazł inżynier Runebaum kolej lasową, której nie można odmówić pewnych zalet, lecz system jej jest bardzo kosztowny i nie może mieć zastosowania w lasach górskich przy znacznych pochyłościach, a w porze zimowej wcale funkcyonować nie może.

W Siedmiogrodzie wymyślono koleje na linach drucianych, lecz i ten system okazał się zbyt drogi i nie znalazł szerszego zastosowania. Kolej lasowa któraby z pożytkiem działać mogła dla gospodarstwa leśnego, powinna mieć następujące warunki:

1. Powinna przedewszystkiem funkcyonować latem i zimą bez przerwy.

2. System jej powinien być tego rodzaju, ażeby terenu nie potrzeba stosować do kolei, z czem unika się budowy kosztownych nasypów, przekopów, tunelów, mostów i t. p.

3 Ruch takiej kolei nie powinien być wytwarzany siłą pary, wody, elektryczności lub siłą zwierzęcą.

4 Kolej powinna być skonstruowaną tak, ażeby ją można przenosić bez wszelkich kosztów.

5. Konserwacya kolei powinna być jak najtańszą.

6. Administracya ruchu uproszczona.

7. Równolegle z systemem, który ułatwić ma sposób przewozu drzewa, powinno się mieć na oku koszta budowy.

Pan Michałowski bardzo prosto rozwiązuje zagadkę w tych siedmiu punktach zawartą i mówi: „Idąc za przykładem, jakim rządząca światem mądrość nas pouczyła, skonstruowałem kolej o jednej szynie wiszącej na podporach drewnianych. Naturalną rzeczą będzie, że wózek toczący się po szynie gładkiej, potrzebuje bardzo niewielkiego spadku, aby w ruch wprowadzonym został, a tem samem i ciężar pod wózkiem na haku umieszczony z sobą na inne miejsce przeniósł.

Spad w górach jaki istnieje, jest nietylko wystarczającym, ale nawet zbyt wielkim, bo ruch toczącego się wózka byłby tak szybkim, że przy najmniejszym łuku, wózek z braku hamulca musiałby się wykoleić; zapobiega temu właśnie skonstruowany przez prelegenta hamulec samodziałający.

Nie ulega wątpliwości, że ciężar umieszczony na haku zawsze zachowuje kierunek pionowy. Z tym wieszadłem jest pod 45° nachylenia stale połączona dźwignia, do tej dźwigni przytwierdzona jest śrubami sprężyna, której koniec zaopatrzony jest hamulcem działającym dopiero wtedy, gdy spadek staje się znaczniejszym.

Im większy spadek, o tyle też większe będzie działanie hamulca. Gdy spadek zmniejszy się do tego stopnia, że nie ma obawy, ażeby wagonik toczący się z małą szybkością mógł uledz wykolejeniu, wtedy działanie sprężyny a tem samem hamulca ustać może, zależy to tylko od wysokości, w jakiej sprężyna śrubami do dźwigni przymocowaną została.

Budowa tego rodzaju kolei pod względem technicznym nie przedstawia wielkich trudności, jest bowiem nadzwyczaj prostą, a co najważniejsze, że z nadzwyczajną łatwością omija wszelkie trudności, jakie zwykle teren górski dla tras kolejowych przedstawia. Przy zastósowaniu hamulca, można najsilniejszego spadu do ruchu użyć, a gdyby spad ze stromych pochyłości górskich do potoku był za wielkim, tak, że hamulec nie byłby wstanie z taką siłą działać, natenczas łatwo siłę spadu zniweczyć umyślnem chwilowem wzniesieniem trasy kolejki.

Załadowanie dzisiejszych wagonów kolejowych przy użyciu powyższego systemu transportowego, nie przedstawia żadnych trudności, nie wymaga wiele czasu i sił roboczych. Zajeżdża się bowiem z transportem drzewa po nad wagon kolejowy i drzewo z kółek spuszcza się wprost na podstawione pod spód wagony kolejowe.

Odczyt p. Michałowskiego ilustrowany był licznymi rysunkami kolejki, oraz hamulca jego systemu, co tem bardziej całą tę rzecz zrozumiałą uczyniło. Koledzy wynagrodzili go zasłużonemi oklaskami. *S. Ł.*

Główna wygrana losów austryackiego Czerwonego Krzyża w kwocie 25.000 złr. padła na seryę 5703 nr. 23, druga wygrana 1000 złr. na seryę 8169 nr. 11. — Główna wygrana włoskich losów Czerwonego Krzyża w kwocie 15 000 lirów padła na s. 5717 nr. 42.

Wydział krajowy postanowił ponowić swój wniosek z roku 1890 o podwyższenie płac nauczycieli w wyższej szkole rolniczej w Dublanach i w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie. Według projektu Wydziału krajowego dyrektor szkoły w Dublanach pobierałby 2400 złr. rocznej pensyi, dodatki pięcioletnie po 300 złr. i dodatek aktywalny rocznie 360 złr. Czterech profesorów pobierałoby po 2000 złr., dwóch po 1300 złr., a adjunkci po [illegible] złr. rocznej pensyi. Dyrektor szkoły lasowej po[illegible]

rałby 2000 złr. pensyi i 480 złr. dodatku, profesorowie fachowi 1300 złr. pensyi i 400 złr. dodatku, adjunkci 1000 złr. i 300 złr. dodatku. Nadto dyrektor i nauczyciele fachowi uzyskaliby prawo do 5 dodatków pięcioletnich po 200 złr., adjunkci zaś po 150 złr.

Wreszcie postanowił Wydział krajowy wysłać młodszego nauczyciela szkoły lasowej p. Bronisława Lipińskiego za granicę do Szwecyi, Francyi i do Saksonii, aby tam poznał dokładnie racyonalny sposób eksploatacyi lasów, zapoznał się ze stosunkami handlowemi drzewa, a w końcu poznał także nowe systemy urządzenia lasów i utrzymania ich wydatności.

Ochotnicza straż ogniowa we Lwowie urządza jutro we czwartek dnia 4 maja o godzinie pół do 7-mej rano solenne nabożeństwo do św. Floryana, jako patrona straży, w kościele OO. Karmelitów. Straże ochotnicza i miejska wystąpią z muzyką „Harmonii" na czele, ze sztandarem i taborem pożarnym.

Okrutne morderstwo. W serbskiem miasteczku Kragujevac popełnione zostało morderstwo, które budzi wielką sensacyę tak z powodu okrucieństw, towarzyszących mu, jak z powodu, że aktorami jego byli ludzie z lepszych sfer towarzyskich. Fabrykant Fiala, Czech, miał piękną córkę, z którą zaręczony był pewien młody lekarz Matka narzeczonej sprzeciwiała się jednak temu związkowi, ponieważ lekarz utrzymywał dwóch młodszych braci, co pochłaniało cały prawie jego dochód tak, że nie starczyło mu pieniędzy na utrzymanie żony i odpowiednie urządzenie domu. Narzeczeni więc zerwali ze sobą, Fiala zaś wyszukał wkrótce jakiegoś urzędnika sądowego, nie cieszącego się najlepszą reputacyą i przeznaczył go córce na męża Dziewczę ociągało się długo od tego związku, wkońcu dało za wygraną, bo zerwanie z narzeczonym okrywa wstydem całą familję i raz już porzucona dziewczyna rzadko kiedy znajduje już męża. Młode małżeństwo źle żyło ze sobą, mąż stracił niebawem cały posag żony, wynoszący 8000 dukatów, w skutek czego przyszło do kłótni i scen, które zakończyły się tem, iż Fiala wziął do siebie zwaśnionych małżonków, ażeby swoim wpływem przywrócić ład między nimi. Kiedy jednak to nie pomogło, wyrzucił zięcia z domu, a córkę zatrzymał. W kilka dni potem pojechał do Belgradu w interesach; w domu zostały tylko żona i córka oraz chłopak do posługi. W nocy wdarło się do pomieszkania trzech zamaskowanych ludzi, elegancko ubranych i wpadłszy do sypialni poczęło nożami kłuć obie kobiety. Matce przebili zbóje kilkakrotnie pierś, szyję i plecy. Młodą i piękną jej córkę męczono w ohydny sposób: najpierw odcięli jej mordercy nos i lewe ucho, potem poprzekłuwali policzki, a nakoniec odcięli piersi. Szał z jakim dokonywali tych okrucieństw był tak wielki, że nawet bieliznę i suknie darli na strzępy, poczem zabrawszy kilka tysięcy dukatów, umknęli. Nieszczęśliwa matka żyła jeszcze i przypatrywać się musiała nieludzkiemu znęcaniu się zbójów nad jej dzieckiem. Obie kobiety umarły rano, nie poznawszy morderców. Chłopak, który posługiwał w ich domu, uciekł gdzieś w nocy.

Towarzystwo kupców i przemysłowców zwołało na wczoraj walne zgromadzenie swych członków. Przybyli oni w bardzo szczupłej liczbie, a to zapewne z tego powodu, że zgromadzenie miało się odbyć o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej tymczasem w ostatniej chwili dowiedzieli się członkowie, że do sali tej zwołał prezydent na tę samą godzinę posiedzenie rady miejskiej, a towarzystwu wyznaczył lokal kancelaryi rękodzielniczej. Po raz trzeci już doznało wczoraj Towarzystwo zawodu z salą. Ponieważ na tegoroczne zgromadzenie przyjść mają pod obrady sprawy donioslego znaczenia, przeto uchwalono odroczyć wczorajsze zgromadzenie i zwołać następne jeszcze w ciągu maja. O dniu zebrania i lokalu, w którem się ono odbędzie zostaną członkowie zawiadomieni.

Skandal w teatrze. W teatrze wiedeńskim, w dzielnicy Josephstadt, rozpoczęła w poniedziałek szereg przedstawień trupa dramatyczna czeska z Taboru. Na przedstawienie przyszło około 50 Niemców, po większej części studentów prusofilów, i zajęli kilka lóż oraz pierwsze rzędy krzeseł. Zaraz na początku sztuki podczas gdy na scenie śpiewano pieśń narodową zaczęli sykać i gwizdać, umilkli jednak, gdy reszta publiczności zaczęła zapamiętale bić brawo. W dalszym ciągu aktu niepokój wzrastał; gwizdano na świstawkach, wołano w nieodpowiednich miejscach brawo, stukano laskami o podłogę i t. d. Wskutek czego wkroczyła policya i aresztowała jednego ze studentów. Podczas drugiego aktu na żądanie młodoczeskiego posła Herolda ajenci policyjni aresztowali jeszcze kilkunastu, poczem reszta opuściła teatr. Ogółem aresztowano 30 hałaśliwych Niemców.

Zamazywanie plakatów. Sprawa sięga początkiem swoim jesieni zeszłego roku. Wskutek zapowiedzianego przyjazdu cesarza do Galicyi magistrat lwowski kazał porozlepiać plakaty, w których wzywał mieszkańców stolicy do wytężenia wszystkich sił w kierunku godnego przyjęcia monarchy. Na drugi dzień wszystkie plakaty były zasmarowane na czarno tak że oczom przechodniów przedstawiały się tylko czarne kwadratowe plamy. Policya rozwinęła czujność, ażeby sprawców wykryć. W kilka dni potem po wieczorku w stowarzyszeniu „Skała" z okazyi rocznicy unii lubelskiej, aresztowała policya czterech młodych ludzi wracających z owego wieczorku jako podejrzanych o zamazywanie plakatów. Trzej z nich byli rzemieślnikami, czwarty, izraelita, uczniem gimnazyalnym. Przeprowadzono w ich mieszkaniach rewizyę, których rezultat był ten, że u ostatniego z nich tj. u owego ucznia znaleziono kilka numerów zabronionego w Austryi pisemka „Wolne słowo polskie", wychodzącego w Paryżu. Aresztowani przesiedzieli miesiąc w więzieniu śledczem, poczem przeprowadzoną została rozprawa karna, na mocy której rzemieślników uwolniono od winy a ucznia zasądzono na miesiąc więzienia. Ponieważ to zasądzenie pociągało za sobą utratę prawa uczęszczania do szkół publicznych w Austryi, przeto rodzice skazanego poczynili rozliczne zabiegi o skasowanie wyroku a nawet ojciec jego był na audyencyi u cesarza. Sprawa przeciągnęła się aż do teraz i przed kilkoma dniami właśnie nadeszła odpowiedź z Wiednia, potwierdzająca wyrok lwowskiego sądu karnego. Zasądzony znajduje się już w więzieniu.

Z Rohatyna nam piszą: „Sokół nasz po długim śnie zimowym ożył już na nowo zwiastując z pierwszą wiosną nadzieję ruchliwego życia na przyszłość. Za staraniem członków wydziału przygotowują Sokoli na dzień 7 maja wieczorek muzyczno-wokalny z wielce urozmaiconym programem z którego czysty dochód przeznaczono na cel własnego gmachu. Można się spodziewać, że publiczność liczny w tym wieczorku udział weźmie. Utwory takich mistrzów tonu jak Moniuszko, Jarecki i wielu innych są same przez się powodem wystarczającym do zwabienia miłośników muzyki i spiewu. Sam cel zresztą tak patryotyczny powinien znaleźć silne poparcie ze strony całego polskiego społeczeństwa miejscowego. Drużyny sokole to ognisko życia narodowego, którego ożywczy promień budzi poczucie polskości i w niższych mało dotychczas polskich warstwach społeczeństwa. Popierać je więc moralnie i materyalnie, to nasz święty obowiązek."

Miły profesor. W tych dniach aresztowano w Wiedniu profesora języka francuzkiego w gimnazyum wiedeńskiem, Aleksandra Faworowa, który w r. 1884 mieszkał na Leopoldstadt w hotelu europejskim i zostawszy dłużnym 350 zł., umknął.

Nieurodzaj. Biuro kijowskiego Towarzystwa gospodarskiego podało w tych dniach do wiadomości publicznej, że stan zasiewów ozimych w guberniach południowo-zachodnich, szczególnie zaś w kijowskiej i podolskiej, jest bardzo lichy. Pszenica „banatka" przepadła zupełnie, inne rodzaje pszenicy i żyto nie budzą wielkich nadziei. Zasiewom zaszkodziła głównie długa jesień, a pierwszy śnieg spadł na niezamarzniętą jeszcze ziemię i stajał. Ziemia zamarzła później bez śniegu. Następnie przyszła odwilż gwałtowna i ziarno wygniło.

Kasa oszczędności w Dolinie wydała w tych dniach sprawozdanie z czynności za rok ubiegły. Wydział kasy zaznacza, że instytucya ta bezustannie dalej się rozwija i cieszy się wielkiem zaufaniem ogółu, szczególnie zaś włościan, którzy stanowią większą połowę klienteli i swoich zobowiązań dotrzymują bardzo regularnie. — Ogólny obrót kasowy w roku zeszłym wynosił 72?.758 zł. 36 ct., a zysk 3154 zł. 16 ct.

Do ministerstwa spraw wewnętrznych wniesiono prośbę o przedłużenie pozwolenia na dawanie pożyczek włościanom w tych miejscowościach, w których nie ma ksiąg gruntowych, na proste skrypta dłużne lub zeznania notaryalne i jest wszelka pewność, że ministerstwo do żądania tego się przychyli.

Z Krosna nam piszą: W nocy z 28 na 29 kwietnia wybuchł tu w rynku wielki pożar o godzinie 12 w nocy prawdopodobnie z powodu nieostrożności, gdyż powstał w drewnianej komórce. Spaliły się cztery kamienice, dwie do szczętu, na dwóch tylko dachy. W jednym budynku mieściła się poczta, ale ocalono ją szczęśliwie a uszkodzony został tylko telegraf. Pożar został w przeciągu 5 godzin zgaszony, a wielkie to szczęście, bo tuż obok położone są same gontem pokryte domy i szkoła tkacka, co wszystko mogło pójść z dymem.

W czasie pożaru, jak w wielu innych miasteczkach, tak i u nas, pokazał się brak narzędzi ratunkowych dzięki niedbałej gospodarce miejskiej. Dwie kiepskie sikawki magistrackie, stare i zdezelowane, stojące w środku miasta, przybyły do ognia później aniżeli sikawka p. Ochmana jednego z tutejszych właścicieli składu narzędzi wiertniczych, która miała cały kilometr drogi do zrobienia, gdyż skład p. Ochmana znajduje się za miastem. Jemu też głównie zawdzięczyć należy zlokalizowanie pożaru, bo sikawki miejskie przybywszy na plac pożaru, przez cztery godzin nie mogły funkcyonować i dopiero pod koniec wyrzuciły ze siebie trochę wody. Bardzo energicznie pomagali też gasić dr. Karol Lewakowski, komisarz p. Brodnicki i burmistrz p. Czajkowski.

Z Jarosławia nam piszą: Na porządku dziennym stoi u nas sprawa drugiej szkoły ludowej męskiej, sprawa wielkiej dla miasta doniosłości, niestety jednak żółwim postępuje krokiem. Przeszło 800 dzieci pobiera naukę w jednym zakładzie, wobec czego teraźniejsza szkoła zadaniu swemu odpowiedzieć nie może, gdyż nauczyciel, który ma w klasie 80 lub stu uczni nie jest w stanie dać sobie z nimi radę. Dodać trzeba do tego, że budynek mieszczący szkołę jest ciasny i źle zbudowany. Kreowanie zatem drugiej szkoły ludowej w Jarosławiu byłoby prawdziwem dobrodziejstwem.

W tych dniach przyjeżdża do nas znany artysta teatru hr. Skarbka p. Gustaw Fiszer i urządzi wieczorek humorystyczny, na który złożą się przedewszystkiem jego słynne już w całej Polsce monologi.

Kongresów międzynarodowych na wystawie w Chicago odbędzie się przeszło 100, a podzielone one są na 19 głównych grup. Termina zbierania się zjazdów wyznaczone są w następujący sposób: w maju — kongres emancypacyi kobiet, prasowy, lekarski i chirurgiczny; w czerwcu — zjazd wstrzemięźliwych, reformatorów socyalnych, kupców i finansistów; w lipcu — muzyków, literatów, pedagogów; w sierpniu — inżynierów, artystów, architektów, polityków, uczonych i filozofów; we wrześniu — robotników, księży, misyonarzy i członków bractw; w październiku — rolników i członków Towarzystw sanitarnych i dobroczynnych.

O cholerze. W filadelfijskim dzienniku *The Annals of Hygiene* pisze dr. Edwards, że cholera posiada i swoje dobre strony. Zaraza ta zupełnie słusznie nosi miano wielkiego sanitarnego inspektora policyi. Mimo spustoszeń, jakie robi, należy uważać cholerę za dobrodziejstwo dla rodu ludzkiego, gdyż dzięki różnym zarządzeniom sanitarnym uratowała więcej ludziom życie, niż zabrała ofiar.

Zmarli. Ks. Józef Budzynowski, gr. kat. proboszcz w Mokrotynie koło Żółkwi umarł w 48 roku życia a 23 kapłaństwa. — Antoni Szymanowicz, aptekarz ze Szczurowy, przeżywszy 29 lat, zmarł w Zakliczynie.

Stan powietrza. Termometr + 8° Reaumura o godzinie 7 zrana, a w południe + 11° Reaumura. Barometr 766. Spada. Dzień pochmurny ale ciepły. Po południu deszcz kropił.

Humor amerykański.

— Panie doktorze, mój syn wypił flaszkę atramentu?

— I cóżeś pan zrobił przed mojem przybyciem.

— Kazałem mu zjeść kilka arkuszy świeżej bibuły. Czy dobrze? (*Texas Siftings*).

— Czy doznałaś pani kiedy zawodu w miłości?

— Nie, panie! Wyszłam w szesnastym roku życia za milionera! (*N. Y. Weekly*).

— Mój drogi, czy nie znasz jakiego interesu, na którym mógłbym łatwo co zarobić?

— Nic prostszego. Ubezpiecz się na życie i umrzyj! (*N. Y. Weekly*).

U fotografa.

— Zechciej-że pan teraz zrobić wesołą twarz.

— Ach, to tak trudno.

— Niech pan o czem przyjemnem pomyśli.

— A więc dobrze, myśleć będę, że pan zrobi mi prezent z tego tuzina fotografii, który mam zamiar u pana zamówić.

Teatr. Dziś we środę: przedstawienie składane. Rozpocznie: „Zemsta", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry, drugi gościnny występ pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich. Przedstawienie zakończy: „Zaręczyny Zosi", fragment z poematu Mickiewicza pt.: „Pan Tadeusz".

Kochawina. Dalsze ofiary na kościół N. M. P. cudami słynącej, od 6 września do 31 grudnia 1892.

H P. o wypełnienie życzenia 1, Zarębina z Niżniowa prosząc o miłosierdzie 5, Bronowska na intencyę Edzia 2, E. H. z Dereniówki o wysłuchanie prośby 1, N. N. ze Lwowa: W okropnem byłam nieszczęściu, że tylko jedna opatrzność Boska mogła mi pomódz. Wówczas wołałam płacząc do M. N. Kochaw. o wstawienie się za mną i zostałam wysłuchaną. Posyłam 1 złr. na mszę św., a wkrótce dam o sobie znać. Janiszewska z Kamionki 3, Zabierzowska z Gorlic o wyzdrowienie dziecka 1, Poznańska z Jarosławia o zdrowie dla matki 1, Sierota biedna ze Lwowa dziękuje M. N. Koch. za uzdrowienie 0·50, Toklińska z Radymna na mszę św., dziękując Cudownej Matce za uzdrowienie jedynego syna z bardzo ciężkiej słabości z prośbą o publiczne podziękowanie M. Najśw., N. N. 10, Chołodecka z Balicz o szczęśliwe przebycie słabości i zdrowie męża 2, Broniowska z Pstrągowy prosząc o znalezienie zgubionych pieniędzy i zdrowie wuja 2.50, Rudolf z Kołomyi o odwrócenie grożącego nieszczęścia 2, J. K. z Zalesiec o spełnienie życzeń 1 i na m. św., Daniłowicz w Dąbrowicy o zdrowie dziecka 2, N. N. z Husiatyna o ochronienie domu od cholery 5, Barton z Knilcza dziękując M. B. za polepszenie zdrowia żony 3, E. Z z Zabłotowa o wysłuchanie gorących próśb 2 i na m. św., Marya: O Matko Cud. Koch. racz wysłuchać próśb 1 i na m. św., Szujska z Laszek prosząc M. B. o wielką łaskę 2, Krymski o wysłuchanie prośby 0·50, M. L. z Sanoka o błogosł. w ciężkiej doli 1 i na m. św., T. G. dziękując M. N. za wyprowadzenie z ciężkiego i trudnego położenia 1, Stecki z Podkamienia o opiekę nad synem 1 i na m. św., ks. Jabłonowska z Bukowiny o opiekę M. B. 10 i na m. św., N. N. ze Lwowa 600, Wisłocka ze Zborowa o opiekę M. B. 2, Zygmuś K. z Bóbrki o pomoc w nauce i polepszenie bytu rodziców 1, Mogielnicki z Mikuliniec o opiekę 2, Piotrowska z Sadogóry o pomyślność 1, W. F. z Bogdanówki o opiekę M. B. nad nieszczęśliwą rodziną 1, Kranzbergowa z Tarnopola o opiekę nad dziećmi 2, Rogalska o spełnienie życzeń 1, Z Brzozdowiec „Matko pociesz" 2, Raszowska o polepszenie losu 2·50, H. R. o spełnienie życzeń 0·50 i na m. św, E. M. z Tarnowa na intencyę synów 3, T. P. i E. W. z H. dziękując za doznane łaski 8 i na m. św., W. F. F. z Zabłociec o pomoc M. B. w obczernieniu 2, Bazali z Czerniowiec o zdrowie bydła 1 i na m. św., Wołowski z Kołomyi za doznane dobrodziejstwa 2·60, Gużkowska z Rawy 2. A. S. ze Lwowa o opiekę nad sierotką i opiekę dla nas 3, Wisłocka z Firlejowa o wysłuchanie prośby 1 i na m. św., L. H. ze Lwowa o zdrowie 1, M. B. z Bucyk o oddalenie straszliwego kalectwa 1, W. S. z Jarosławia o opiekę nad rodziną 3 i na m. św., T. E. z Toporowa za doznane łaski 2, Nitarska o uzdrowienie Antoniny śliczną poduszkę na ołtarz M. B. i na m. św., A. G. z Mikuliniec o zapewnienie pewnej posady i opiekę 2, W. K. ze Lwowa podziękowanie za doznane łaski 3, Huss z Bortnik dwie duże świece woskowe o polepszenie bytu.

Ks. Jan Trzopiński
administrator parafii, p. Zydaczów.

Sport.

W Chorzelowie trener E. Friemann przygotowuje do wyścigów następujące konie Jana hr. Tarnowskiego: „Tęcza", klacz kasztanowata 4letnia, po „Korsarzu" od „Odsieczy"; „Kropidło", ogier gniady 3letni, po „Przedświcie" albo „Blankenese" od „Laurel Crown"; „Telimena", klacz gniada 3letnia, po „Przedświcie" od „Odsieczy"; „Smok" ogier gniady 2letni, po „Blankenese" od „Something New"; „Panama", klacz kasztanowata 2letnia, po „Alboin" od „Doniczego".

* * *

Wiosenny zjazd wyścigowy w Wiedniu rozpoczął się przy prześlicznej pogodzie w niedzielę dnia 16 kwietnia. Najwięcej interesu wzbudzał bieg „Przedświta" — Handicap, nagroda 5000 zł. zwycięzcy, 800 zł. drugiemu koniowi; meta 1200 metrów. Biegało koni 8.

P. M. Blaskovitsa ogier gniady 4letni „Durczás" po „Doncaster" od „Nézsa" był pierwszym, zaś A. hr. Henckla ogier gniady 3letni „Cerberus" był drugim. Totalizator płacił 31 zł. za 5.

* * *

Tegoż dnia w biegu myśliwskim znany koń porucznika J. hr. Fürstenberga „Draco" upadł tak nieszczęśliwie, że złamał krzyże, na przeszkodzie naprzeciw trybuny, i musiano go zaraz na miejscu zastrzelić.

* * *

Również piękna pogoda, chociaż przy zimnym wietrze, sprzyjała w drugim dniu wyścigów w Wiedniu, dnia 18 kwietnia.

Nagroda Prateru: 2000 zł. zwycięzcy, 300 zł. drugiemu koniowi, meta 1800 metrów. F. ks. Auersperga ogier kasztanowaty 4letni „Turul" po „Barcaldine" od „Torgunna" był pierwszym, a R. hr. Kińskiego ogier gniady 3letni „Rhadost" drugim. Biegało koni 7. Totalizator płacił 31 zł. za 5.

* * *

Drugim znaczniejszym biegiem tego dnia był Pancake handicap. Nagroda 2000 zł. zwycięzcy, a 300 zł. drugiemu koniowi, meta 1200 metrów. P. A. Pechyego ogier gniady 3letni „Futár" po „Kegy-ur" od „In-flagranti" był pierwszym, A. hr. Apponyi ogier kasztanowaty 3letni „Louis d'or" drugim. Biegało koni 6.

* * *

Emil hr. Baworowski kupił od Z. br. Uechtritza ogiera gniadego 3letniego „Pojacza" po „Botschafter I" od „Almania", który w powyższym dniu wygrał jeden z pomniejszych biegów, za 4050 zł.

* * *

Dwa konie austryackie były zwycięzkimi na pierwszych tegorocznych wyścigach w Berlinie dnia 17 kwietnia, oba będące własnością M. hr. Esterhazego, mianowicie 3letni ogier gniady „Exaudre" w nagrodzie rządowej czwartej klasy 1500 m., a klacz gniada 4letnia „Sonntagskind" w wiosennym biegu z płotami (Frühjahrs-Hürdenrennen). Nagroda 2000 marek.

* * *

Trzeciego dnia wyścigów w Wiedniu dnia 20 kwietnia świeżo przez Emila hr. Baworowskiego kupiony ogier 3letni „Pojacza" wygrał zaraz pierwszy wyścig „bieg sprzedaży" nagrodę 1000 zł., poczem zaraz nabył go por. Br. Erlanger za 5050 zł.

W drugim biegu (Krieau-Rennen) brała także udział Jana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa klacz gniada 3letnia „Telimena", zdołała jednak zdobyć tylko trzecie miejsce.

Najważniejszym tego dnia biegiem był t. zw. „bieg wiosenny" (Frühlings-Rennen). Nagroda 3000 zł. zwycięzcy, 300 zł. drugiemu koniowi, meta 1200 metrów. Kapitana Violet klacz kasztanowata 3letnia „Toncsi" po „Edgarze" od „Totleany" była pierwszą, a p. E. Blaskovitsa klacz kasztanowata 3letnia „Furcsa" drugą. Biegało koni 5.

Prócz hr. Tarnowskiego „Telimeny" biegały tego dnia jeszcze trzy konie ze stajni galicyjskiej; mianowicie p. F. Szazighiny: klacz gniada 3letnia „Volosca" i to w biegu, w którym „Telimena" była trzecią, przyszła znacznie z tyłu; klacz gniada 3letnia „Edda" była trzecią w biegu Handicap; zaś ogier kasztanowaty 4letni „Sladerok", który pierwszy raz wystąpił w biegu z płotami, przybył ostatni.

Wiener Sportsman donosi, że i „Telimena" i „Sladerok" dlatego tak niefortunne odniosły rezultaty, że spóźniły się przy ruszeniu z miejsca (start). Co do pierwszej utrzymuje, że gdyby była ruszyła wraz z innemi końmi, byłaby mogła wygrać.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**
Kraków 2 maja.

Pomimo trochę polepszonych warunków klimatycznych, zewsząd dochodzą skargi, że stan zasiewów w wysokim stopniu ucierpiał, więc dalsze podniesienie się cen zboża byłoby całkiem uzasadnione, a jeżeli obecnie tendencya zwyżkowa nie robi już dalszych postępów, to dlatego, że targi zachodnio-europejskie pod naciskiem zapasów amerykańskich w ogólnym ruchu zwyżkowym nie biorą udziału. Wskutek tego nasze zboże za granicę nie wychodzi, a nadto napotyka konkurencyę ze strony Rosyi, gdzie ceny są tak niskie, że obecnie opłaca się sprowadzać ztamtąd pszenicę ocloną. Na dzisiejszy targ dowieziono też znaczniejsze ilości pszenicy z Królestwa, która po opłaceniu cła stawia się tutaj mniej więcej na 8 zł. 75 ct. Tym sposobem zaofiarowanie było dzisiaj większe i temu przypisać należy, że podniesione żądania nie znajdują uwzględnienia, pomimo że dowozy z Galicyi są małe, gdyż przy cenach, jakie płacą w Galicyi wschodniej, wywóz w te strony nie opłaca się obecnie. Stosunek cen żyta jest korzystniejszy, dlatego więcej go przychodzi i nie może się odpowiednio podnieść w cenie, chociaż wszelkie ku temu dane istnieją. Popyt na jęczmień polepsza się stopniowo, lecz w cenach polepszenie nie uwidoczniło się odpowiednio.

Płacono: za pszenicę białą od 8·40—8·90, za czerwoną od 8·30—8·85, za żółtą od 8·30 do 8·85; za żyto od 6·70—7·15; za jęczmień browarny od 5·85—6·25, na kaszę od 5·40 do 5·50; za owies od 0·00—0·00, za rzepak od 12·50 do 13·35, za koniczynę czerwoną od 55 do 70, za białą od 50 do 65 zł. — wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Dyrekcya kolei państwowych** zawiadamia, że z dniem 1 maja 1893 wszedł w życie dodatek IV do jeneralnej taryfy towarowej kolei państwowych.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 22-go do 29-go kwietnia 1893 r. bez opłaty akcyzowej: Pszenica 8·00—8·35, żyto 6·05 do 6.35, jęczmień browarny 5·35—5·40, pastewny 4·65—5.00, owies 5·45—5·75, hreczka 7·——7·75, kukurudza zeszłoroczna 6·00—6·25, kukurudz. nowa 5.75—6·00, groch do gotowania 8·00—10·—, pastewny 5·50 do 6·50, proso 0·00—0·00, bobik 4.75—5.50, wyka 4·50—5·25, koniczyna 67·— do 70·—, anyż rosyjski 32·00—41·00, anyż płaski 32.00—40·—, kminek 24·— do 25·00, rzepak wiosenny 11·00—11·50, letni nowy —·0 do —·0, lnianka 9·25 do 9.50, nasienie lniane 11·50 do 11.75, nasienie konopne 9·00 do 9·30, tymotka 20·00—28·00, chmiel 75—90, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·—do—·—. Spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany, z podatkiem konsumcyjnym 49·55—49·90.

Telegramy „Przeglądu".

Belgrad 3 maja (pryw.). Jeden z dziennikarzy zapytał Risticza, czy zamierza kandydować przy wyborach do skupczyny. Risticz odpowiedział, że po 39-letniej pracy zamierza usunąć się zupełnie od życia politycznego i oddać się pracy nad rozpoczętem dziełem historycznem.

Patras 3 maja. Książę bułgarski z żoną przybył tu w niedzielę i udał się do Koryntu. W poniedziałek zwiedzali księstwo starożytną świątynię i wykopaliska w Delphi. Książę zrobił wycieczkę na sam szczyt Parnasu. Wczoraj odjechali księstwo do Zante.

Lucerna 3 maja. Cesarstwo niemieccy przybyli tu wczoraj o godzinie w pół do 11 przed południem. Powitano ich salwami armatniemi. Przed dworcem zebrały się nieprzejrzane tłumy i wznosiły entuzyastyczne okrzyki na cześć cesarstwa. Prezydent związku szwajcarskiego Schenk, w towarzystwie radzców związkowych Freya i Lechenal'a, powitał gości i zaprowadził ich do gmachu „Schweizerhof", gdzie odbyła się uczta. Prezydent Schenk wzniósł toast na cześć cesarstwa. W toaście tym podniósł prezydent, że spotkanie to wzmocni potężnie dobre stosunki między państwem niemieckiem a republiką szwajcarską. Naród szwajcarski z radością i ufnością patrzy na potężnego cesarza, którego czci jako stróża i opiekuna pokoju. — Cesarz odpowiedział toastem na cześć prezydenta, na cześć Szwajcaryi i narodu szwajcarskiego i wyraził nadzieję, że tradycyjne przyjacielsko-sąsiedzkie stosunki między Niemcami a Szwajcaryą nie tylko będą utrzymane ale i wzmocnione. — O godzinie 12 w południe odjechali cesarstwo do Karlsruhe.

Paryż 3 maja. Na wczorajszej radzie ministrów zawiadomił sekretarz stanu kolonii, że król dahomejski Behanzyn sam zgłosił się z propozycyą poddanie się i gotów jest za odpowiednią pensyę roczną zrzec się tronu i wyjechać z Dahomeju. W sprawie tej toczą się rokowania.

Izba przyjęła 252 głosami przeciw 246 nagłość wniosku w sprawie zniesienia podatku konsumcyjnego, pomimo że prezes ministrów sprzeciwił się uchwaleniu nagłości. — Następnie odpowiedział prezes ministrów na interpelacyę w sprawie zajść poniedziałkowych i wykazywał, że aresztowanie deputowanego Baudina były zupełnie słuszne. Każdy poseł, który zakłóca porządek na ulicy, spodziewać się może tego samego losu. W dalszym toku zwalczał prezes ministrów wniosek Milleraud'a, w którym zarzucano policyi brutalne zachowanie się w dniu 1 maja, i żądał, aby nad wnioskiem tym przejść do porządku dziennego, co też izba uchwaliła 319 głosami przeciw 130.

Petersburg 3 maja. Dziennik urzędowy ogłosił ustawę, wedle której żydowscy belfrzy wtedy tylko mogą sprawować swe czynności, jeżeli wykażą się świadectwem miejscowej władzy szkolnej. Świadectwa takie udzielane będą na przeciąg jednego roku.

Jeneralny adjutant cara Richter zachorował niebezpiecznie, ale ma się już lepiej.

Berlin 3 maja. Parlament uchwalił ustawę przeciw lichwie i jednogłośnie przyjął wniosek komisyi, wybranej dla zbadania dokumentów Ahlwardta, że całą tę sprawę należy uważać za załatwioną. W toku debaty wykazywali referenci komisyi, że dokumenta, przedłożone przez Ahlwardta, niczego nie dowodzą. Ahlwardt oświadczył, że udowodnił przekupstwo popełnione przez berlińskie towarzystwo dyskontowe, a cofa tylko te twierdzenia, które odnoszą się do ministra Miquela. Wyrokowi komisyi nie myśli się Ahlwardt poddawać i całą sprawę ogłosi drukiem już tymi dniami.

Wiedeń 3 maja. Cesarz odjechał wczoraj o wpół do 9ej wieczorem do Pesztu.

Umarł tu znany laryngolog profesor Schnitzler.

Londyn 3 maja. Izba gmin przyjęła budżet w drugiem czytaniu.

Hull 3 maja. Bastówka trwa dalej. Bastujący usiłowali kilkakrotnie wzniecić pożar.

Peszt 3 maja. Już o godzinie 4 rano publiczność zajęła wszystkie ulice prowadzące z dworca do królewskiego zamku. Wszystkie domy przybrano świątecznie. Na dworcu oczekiwali przybycia Monarchy: Weckerle, wszyscy ministrowie, wielu deputowanych ze wszystkich stronnictw, biskupi, reprezentacya gminy i wiele innych osób. Cesarz przybył o godzinie 5 m. 40. Powitano go gromkimi okrzykami. Wysiadłszy z powozu zamienił kilka słów z Weckerlem, podał rękę ministrowi i arcybiskupowi Csaszce, i powiedział kilka słów do Kolomana Tiszy i burmistrza. Następnie wsiadł do powozu i wśród szpaleru utworzonego przez publiczność pojechał do zamku.

Chrystiania 3 maja. Król zamianował Stanga prezesem gabinetu.

Petersburg 3 maja. Doniesienia dzienników o złym stanie zasiewów i o tem, że prawdopodobnie wydany zostanie zakaz wywozu żyta, są nieuzasadnione.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 maja 1893.

HOTEL FRANCUSKI. Hrab. K. Czosnowska z Rosyi. J. Kellermann z Kańczugi. P. Platner ze Szmańkowczyk. Ks. J. Wawrzynowicz z Halicza. O. Oster z Paryża. A. Fraenkel z Brodów. B. Burstin z Brodów. E. Pelz z Wiednia. B. Gussmann z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Książę W. Czartoryski z Pełkiń. Hrabia M. Mniszek ze Skwarzawy. Hrabia M. Karnicki z Sądowej Wiszni. Dr. L. Cyfrowicz z Krakowa. M. Michalewski z Tarnopola. J. Kopczyński z Tarnopola. S. Zamorski ze Skolego. J. Ujejska z Dynysowa. N. Ledermann z Wiednia. J. Cech z Ołomuńca. A. Dreyfus z Bielska.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 3. Maja godz. 2. min.

Akcye kred.	337·25	Gal. oblig. propinacyjne	97·25
Alpiny	54·60	Wied. losy	177·—
Kredyty węg.	395·50	Akcye tyton.	182·—
Anglobanki	152·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·—
Uniony	259·20	Elbethale	239·—
Ludwiki	219·—	Länderbanki	257·50
Nordbany	296·—	Renta zł. węg.	115·35
Lombardy	108·75	Bankvereiny	122·75
Losy tureckie	51·20	Węg. renta p.	94·80
Staatsbahny	306·—	Ruble	1.27·65
Czerniowieckie	263·50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 3 Maja 1893.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	218	—	221	—
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	262	—	265	—
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	370	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—

Listy zastawne za 100 zł.

Banku hip. galic. 5% los. w lat. 40	101	—	101	70
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	110	—	110	70
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	100	—	100	70
Banku krajowego 4½% wa.	100	50	101	20
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	98	—	98	70
„ „ „ 4% „ 41½	97	—	—	—
„ „ „ 4½% „ 52 lat	100	70	101	40
„ „ „ 4 „ 56 lat.	97	—	—	—

4. Obligi za 100 zł.

Galic. fund. propinacyjnego 4%	97	10	97	80
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	102	—	—	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. II em.	102	—	—	—
Pożyczka kraj. 6%	104	50	—	—
„ „ 4½%	100	50	—	—
„ „ 4%	95	70	—	—
„ „ 4% koronna	95	70	96	40

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	23	50	25	—
„ „ Stanisławowa	36	—	39	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5.75	5.85
Napoleondor	9.70	9.80
Półimperyał rosyjski	9.80	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.27—	1.30—
„ „ papierowy	1.26 —	1·28—
100 marek niemieckich	59.75 —	60·20

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.